Nr. 119. We Lwowie — Czwartek dnia 26. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Paryż — Rzym.

Rzym 21. maja.

Jak wiadomo, w Paryżu odbyła się narada gabinetowa w sprawie noty, opublikowanej przez organ Jauresa *L'Humanité*. Rozchodziło się o zapytanie Watykanu co do jej autentyczności. Mimo opozycyi ze strony ministra Delcassé, min. Combes domagał się, aby sekretarz stanu, Don Merry Del Val, podał Nisardowi tekst autentyczny owej noty, względnie określił, w których miejscach jest ona niezgodna z tekstem, ogłoszonym w prasie francuskiej i aby ambasador od tej odpowiedzi uczynił zależnym swój stosunek do Stolicy św.

Ambasador Nisard odwiedził wczoraj kardynała M. del Val, który na odnośne zapytania odpowiedział, że autentyczną i obowiązującą jest nota, którą rząd francuski otrzymał i na którą odpowiedział. Co się zaś tyczy innych pytań oświadczył, że nie jest upoważniony do udzielania odpowiedzi, gdyż wyjawianie przedstawicielowi Francyi treści aktów, wysłanych do innych mocarstw, byłoby naruszeniem i pogwałceniem tajemnicy dyplomatycznej. W końcu zażądał purpurat przedłożenia pytań na piśmie z zamiarem przedstawienia ich papieżowi. Odpowiedź na piśmie miała być tego samego dnia wysłaną do ambasady.

Nisard przesłał telegraficznie swemu rządowi treść swej rozmowy z sekretarzem Stanu, a w ciągu nocy otrzymał wiadomość, iż jest o d w o ł a n y m — *est rappelé* i że prowadzenie spraw polecono radcy ambasady.

Dziś zrana o godz. 11. udał się p. Nisard w pełnej gali do pałacu apostolskiego; towarzyszył mu pierwszy sekretarz p. R. de Courcel. Ambasador oświadczył kardynałowi Merry de Val, że nie może przedłożyć przedstawień swego rządu na piśmie, ponieważ został odwołanym i dziś wieczór musi się udać do Paryża. Nisard przedstawił sekretarzowi stanu pana de Courcel jako tymczasowego *chargé d'affaires*. Ster ambasady ma objąć po powrocie z Paryża minister i radca ambasady p. F. de Navenne (*persona gratissima*). Pierwszym sekretarzem został mianowany vicomte de Sartiges, dotychczasowy sekretarz przy poselstwie monachijskiem. Jest on wraz z małżonką w drodze z Monachium do Rzymu.

Rozstanie się ambasadora z sekretarzem stanu było dla nich bardzo przykre. Obydwaj dyplomaci byli zawsze ożywieni najlepszemi chęciami, łączyły ich zażyłe stosunki. Niestety, wpływ Nisarda nie mógł być znacznym wobec nieprzejednanie wojowniczego stanowiska Combesa. Don Merry del Val pożegnał serdecznie p. Nisarda, odprowadził go aż do progu swych apartamentów, gdzie Nisard złożył głęboki ukłon. Straż pałacowa oddała ambasadorowi należne honory.

Przed chwilą wróciłem z dworca kolei, gdzieśmy żegnali p. Nisarda, który odjechał o godz. 8·40 wieczorem przez Pizę i Genuę do Paryża. Na dworcu zjawił się przybyły umyślnie z Porto d'Anzio ks. kardynał Mathieu, dalej ambasador przy Watykanie, p. Kamil Barrere, członkowie ambasady przy Watykanie, R. de Courcel, attachés A. de Laboulaye, H. Gonze i sekretarz Arnaud, nadto radca ambasady przy Kwirynale, A. Legrand, sekretarz R. de Fontaice, J. Laroche, L. Gatine, attaches A. br. de Ravignon, Messier de Saint James, Davin i konzul Renucci. Przybył też na pożegnanie ambasador Portugalii, rosyjski minister-rezydent, wielu prałatów i członkowie kolonii francuskiej. P. Nisard pożegnał się serdecznie z wszystkimi obecnymi i z małżonką, która pozostała w Rzymie. W chwili, gdy pociąg ruszał, ambasador zawołał wzruszonym głosem:

— *Au revoir.*

— *Au revoir... et a bientôt!* odpowiedział kardynał Mathieu.

Dzienniki tutejsze podały rzekomą treść rozmowy Nisarda z Don Merry del Valem. W tej rozmowie miał kardynał powiedzieć, że Watykan wysłał inną notę do mocarstw a inną do Francyi dlatego, ponieważ nie chciał rządu republiki boleśnie dotknąć. Faktem atoli jest, co powyżej napisałem, że obaj dyplomaci nie wdawali się w szczegóły treści będącej w mowie noty i dlatego dzisiejszy *Osserv. Romano* ogłosił: „Wiadomo nam, że opublikowany przez agencyę Stefaniego telegram, zawierający rzekomą treść rozmowy kard. Merry del. Val z ambasadorem Nisardem, nie oddaje (*non riproduce*) ani w treści ani w formie rozmowy, którą miał wczoraj (20. bm.) kardynał sekretarz stanu z ambasadorem francuskim".

Odwołanie ambasadora nie jest jeszcze zerwaniem stosunków dyplomatycznych. To ostatnie ma miejsce, gdy ustępuje ambasador lub minister upełnomocniony wraz z całym personalem. Wypadek podobny do dzisiejszego miał już swe precedencya. Za rządów liberalnego gabinetu Frére-Orbana i Bary w Belgii przyszło w sprawie laicyzowania szkół w Belgii do konfliktu gabinetu z episkopatem i Stolicą św. Wówczas został odwołany minister br. Anethan z Rzymu, a nuncyusz Vanutelli z Brukseli. Sekretarzem stanu był wtedy kardynał Nina. I na jednem i na drugiem stanowisku osadzono sekretarzy w charakterze *chargés d'affaires*, Ten stan trwał przez 4 lata. Po upadku liberałów przyszedł do steru gabinet zachowawczo-katolicki i ten naprawił wszystkie błędy swych poprzedników. W ślad za tem i stosunki dyplomatyczne przybrały *status quo ante*.

Jest już stałą metodą prasy judeo-masońskiej atakowanie każdorazowego sekretarza stanu. Przedmiotem najohydniejszych pocisków z jej strony był całemi latami ks. kardynał Rampolla.

Nie innym jest też stosunek tej potężnej prasy do kardynała Merry del Val. Z okazyi obecnego konfliktu prasa liberalna włoska, francuska, niemiecka (w tej ostatniej prym wiedzie wiedeńska) wypisuje na tego purpurata niestworzone rzeczy, posądza go o intrygi i niskie machinacye i głosi, że purpurat ma być wnet odwołanym, twierdząc, iż on wbrew woli papieża przeforsował obie noty i t. p.

Oczywista, iż na tem wszystkiem niema słowa prawdy. Gdy się zanosiło na wymianę wizyt między królem włoskim a Loubetem, wielki przyjaciel Francyi, kard. Rampolla, ułożył z polecenia Leona XIII. notę podobną do tej, o której obecnie mowa.

Mogę was z całą stanowczością zapewnić, że krok ów decydujący uczynił Pius X. po bardzo długim namyśle, nie radząc się nikogo. Gotowy już tekst noty przedstawił papież sekretarzowi stanu i innym kardynałom. Ojciec św. w ten sposób wyraził się w rzeczonej sprawie:

— Uczyniłem, co uważam za swój obowiązek i nic mię od tego nie powstrzyma. Reszty dokona Bóg.

Potem wskazał gestem stanowczym na krucyfiks i zawołał:

— Jestem odpowiedzialny za swoje czyny jedynie wobec Niego, wobec Niego samego!

W ciągu dnia dzisiejszego wstrzymał Ojciec św. posłuchania i nie był na przechadzce, lecz spędził czas dłuższy w swej kaplicy na modlitwach. Gdy go później widziano, zwykła słodycz, pogoda rysowała się na jego czcigodnem obliczu.

Z Paryża telegrafują, że pałac nuncyatury przy rue de l'Elysée jest dziś do południa zamknięty. Chorągiew papiezką, która zwykle powiewała nad dachem, usunięto. W razie, gdyby nuncyusz, ks. arcybiskup B. Lorenzelli, miał zostać odwołanym, ster obejmie audytor, mons. C. Montagnini de Mirabello, któremu przysłuża tytuł *charge d' affaires*.

W sprawie noty watykańskiej jest też interesowany i rząd włoski. Z kompetentnego źródła dowiedziałem się, że rząd nie będzie się mieszał w tę sprawę pod żadnym pozorem — *in alcun modo*. Włoskim sferom rządowym wiadomo, że Pius X. pragnie, aby się zacieśniły stosunki między narodem włoskim a Watykanem. Niedawno ofiarował papież swój portret margrabinie Rudini i przyjął bardzo łaskawie hr. Gianotti, żonę marszałka dworu królewskiego. Te drobne fakty świadczą, że Pius X. jest życzliwie usposobiony i wobec dynastyi sabaudzkiej, która z drugiej strony nie życzy sobie wszczynania za wzorem rządu republiki awanturniczej polityki wobec Watykanu.

K. Roszczyc.

W pochodzie oświaty.

Lwów d. 25. maja.

Bez szumnych zapowiedzi odbył się w Zielone święta w Przemyślu zjazd konserwatorów Galicyi zachodniej i wschodniej, oraz korespondentów komisyi centralnej w Wiedniu celem zastanowienia się nad środkami zapobieżenia ginięciu zabytków historycznych w naszym kraju. Rezolucye, powzięte na tem zebraniu, niewątpliwie wpłyną skutecznie i przyjdzie wreszcie do skutku ustawa, chroniąca zabytki dawniejszej kultury od niszczenia. P. dr. Tomkowicz w referacie swym o „reformie opieki nad zabytkami" bardzo szczegółowo wykazywał, iż dotychczasowe rozporządzenia ministeryalne, namiestnictwa i wydziału kraj. są niewystarczające, że mimo istnienia ich zeszpecono wczesno-gotycki kościół podominikański w Oświęcimiu, zburzono basztę w Czortkowie, zatarto ślady przeszłości przy przebudowie dawnego pałacu Lubomirskich, obecnie gmachu sądowego, przez rząd prowadzonej w Rzeszowie, wreszcie zniszczono zabytki w domu Stauropigii w stolicy kraju.

Znane są reskrypty specyalne ministra wojny, aby w zamku na Wawelu żadnych robót, nawet malowania nie przedsiębrano bez porozumienia z konserwatorem, a jednak zarząd wojskowy smaruje na zielono, różowo, nawet czarno ściany, pokoje, krużganki i rzeźby i niema sposobu, aby temu zapobiedz a nawet roboty restauracyjne w katedrze na Wawelu prowadzone są z pominięciem konserwatora, bez naukowo lub artystycznie wykształconego architekta.

Ustawa atoli pozostanie martwą literą a przynajmniej nie zawsze wykonaną będzie, jeśli s p o ł e c z e ń s t w o s a m o n i e o d c z u j e p o t r z e b y z a c h o w a n i a t y c h z a b y t k ó w. Do pobudzenia społeczeństwa w tym kierunku dążyć potrzeba i dlatego też przytaczamy dziś przepiękne przemówienie ks. biskupa P e l c z a r a, wskazujące na znaczenie zachowania historycznych zabytków. Może słowa dostojnego arcypasterza wpływ dodatni wywrą.

Ks. biskup P e l c z a r powitał uczestników zjazdu w te słowa:

Staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" (Głosy: Na wieki wieków amen!) witam przezacne zgromadzenie, zebrane w celach naukowych w tej sali, w starej stolicy biskupiej. Z radością witam, bo jak się nie cieszyć, widząc tylu mężów, znanych z nauki, zasług i zasad — mężów, którzy pracując gorliwie na swoich zagonach, mają tyle zapału jeszcze, by się poświęcić zadaniu nieobowiązkowemu a wielce chlubnemu.

Jakież to zadanie?

Oto ratować od zagłady cenne zabytki ubiegłych wieków, odczytywać dzieje przeszłości ze starożytnych pomników i opiekować się dawnemi dziełami sztuki a przez to przyczyniać się do rozwoju nauk, kultury i duchowego życia w narodzie. Pracy tej Kościół błogosławi, bo mogę rzec, że Kościół był, jest i będzie zawsze przyjacielem nauk, krzewicielem zdrowej oświaty, rzecznikiem prawdziwego postępu i protektorem sztuk pięknych. Wprawdzie zadaniem Kościoła jest nieść przed ludzkością pochodnię prawdy objawionej, ale nie pomiata on światłem przyrodzonem, wiedząc, że oba te światła, to jakby dwa promienie, wychodzące z tego samego ogniska i do tego samego ogniska doprowadzające, do Boga.

Dawniej Kościół dzierżył wyłącznie ster oświaty a z pośród jego grona wyszło tylu wielkich myślicieli i uczonych. Dziś błogosławi on również pracom rozumnym na wszelkiem polu i cieszy się z rozwoju nauk, bo jest pewny, że każda z nich złoży hołd Temu, który jest *scientiarum domus*. Tak rzeczywiście się dzieje. Jeżeli jednak zasady jakieś nauki starają się występować przeciw prawdzie objawionej, znak to, że albo nadużyło się jej wyników, albo badanie było płytkie, albo jakiś rozum słaby wbił się w dumę i sprawdzają się zawsze słowa Bakona: „Kto tylko chlipnął ze źródła filozofii, ten się nachyla do ateizmu, bezbożności — ale kto napił się całą piersią, ten do wiary powraca".

W dziejach cywilizacyi polskiej nie często spotyka się to zjawisko, że nauka służy za broń do walki z religią, owszem możemy wyliczyć cały szereg mężów wzniosłego umysłu i głębokiej wiedzy, którzy zaświadczają pismami i życiem, że możebną i konieczną jest harmonia nauk z wiarą. Narodowi polskiemu można to tylko zarzucić, że za mało pracował na polu nauki, lecz nie możemy się temu dziwić, bo przez kilka wieków ten naród trzymał w jednej ręce miecz, w drugiej pług a do książki i pióra rwał się tylko w chwilach swobodnych. Później, po strasznym pogromie, nie tylko rozciągnięto kordony graniczne, by się przez nie nie tylko myśl wolna nie przedarła, lecz okuto język polski w kajdany, zniszczono polskie ogniska duchowego światła i zamieniono na siewniki obcej kultury. Prócz tego ciężkie klęski przygnębiły ducha. Jakżeż tedy możemy się mierzyć z innymi narodami szczęśliwymi i bogatymi?

Mimoto tak wielką jest żywotność narodu polskiego, że nawet wśród ciężkiej doli nie ustał on w pochodzie oświaty; owszem w tej dzielnicy po nastaniu ery wolności po tężniał ruch umysłowy, dzięki zwłaszcza dwom uniwersytetom i akademii umiejętności. Widoczny jest postęp na polu historyi sztuki, przyrodoznawstwa, archeologii, o czem świadczą te liczne zastępy konserwatorów i miłośników sztuki, jakimi dawne czasy poszczycić się nie mogą.

Badając spuściznę wieków, przybyliście panowie na ziemię przemyską, która, jak świadczy jeden z panów w swem dziele: „Prawem i lewem", chlubiła się w wieku XVII. tylu możnymi i sławnymi, miała tyle wspaniałych zamków i dworów, mieszczących w sobie dostatki, kunsztowne zbroje, okazałe szaty i sprzęty a nawet dzieła sztuki. Gdzież się to wszystko podziało? Po większej części zniszczało. Nic dziwnego, bo po tej ziemi stąpała nieraz stopa najezdcy, a w ślad za nią szła grabież i pożoga. Zebranie okruchów, które uszły szczęśliwie fali czasu i głębsze poszukiwania panowie chętnie przedsiębierzecie. Radźcie panowie, jakby je zachować i nowemi dziełami sztuki powiększyć, aby przyszłe pokolenie nie potrzebowało się skarżyć, że to pokolenie, które jest dzisiaj, zasklepiło się w egoizmie i nie dbało o przeszłość, — nie pracowało dla przyszłości.

Obrady wasze rozpoczynacie panowie w uroczystość Ducha św. i pod Jego tchnieniem. Niech Bóg sam pracy waszej błogosławi, jak ja niegodny Jego sługa ją błogosławię.

Z kolei przemówił marszałek rady powiatowej przemyskiej, mecenas dr. Władysław C z a y k o w s k i, witając w słowach serdecznych zjazd mężów nauki. „Zjazd ten — rzekł on — pragnę odróżnić od innych. Jesteście przywiązani do przeszłości, która oddziaływać musi na przyszłość! Winni wam jesteśmy ogromną wdzięczność. Dziś życzymy Wam powodzenia w pracy, w budzeniu tego, co obumarło!"

Imieniem komitetu, urządzającego zjazd konserwatorów, przemówił z kolei prezes komitetu profesor dr. Ludwik F i n k e l w te słowa: „Imieniem komitetu, urządzającego ten zjazd, witam uczestników i dostojnych gości, którzy zaszczycili nas swą obecnością, bo poparcia nam potrzeba, poparcia wielkiego i to tem większego, bo konserwatorstwo w innych krajach, gdzie społeczeństwa same pojęły ważność i nauczyły się szanować zabytki przeszłości, rozwinęło się znakomicie. Dziękuję reprezentantom władz za ich obecność, dziękuję Tobie, najzacniejszy i najprzewielebniejszy arcypasterzu, któryś dał świeżo dowód, jak można silną wolą uratować na zagładę skazany dom Boży, zabytek cenny przeszłości i powrócić go służbie Bożej. Dziękuję reprezentacyi ziemi przemyskiej i gospodarzowi tego domu za łaskawą dla nas gościnę. Byliśmy o niej przekonani i jej pewni, bo zdawna Przemyśl słynął z gościnności, a o ziemi tej tak pięknie powiedział ks. biskup. Ten Przemyśl zwał Klonowicz Prometepolis, którego mury oblewa słodka woda Sanu, ten Przemyśl, od którego murów raz po raz odstępowali z niczem wrogowie: Tatarzy 1648, Szwedzi 1656, dumny Rakoczy 1657, wreszcie pokonany tu został Tatar 1676 przez ks. Szykowskiego. Piękne dzieje i rzeczywiście szczęśliwym nazwany został przez Klonowicza Przemyśl, bo dwa bratnie narody, dwie infuły biskupie łączą się do pracy uczciwej, wierne rzeczpospolitej. Cześć więc miastu i chwała!"

Przemówienia te, zagajające zjazd konserwatorów, przeniknąć powinny w nasze społeczeństwo a ochrona, którą winniśmy udzielić zabytkom naszej przeszłości, ma się odnosić nietylko do budynków i rzeczy większych, ale i do najdrobniejszych. Ważną są także rzeczą obrazy kościelne i w tym celu podajemy uchwały, powzięte przez zjazd a dotyczące tej sprawy: Uznaje się za potrzebne i konieczne: 1. aby naprawa obrazów starych, znajdujących się bądźto po kościołach, bądź też po muzeach zwłaszcza malowanych temperą, ograniczała się głównie na utrwalenie spadającej farby i obywała się bez przemalowań. 2. W wypadkach, gdy obraz potrzebuje naprawy, a w szczególności uzupełnień zniszczonych części, aby dokonywanie restauracyi odbywało się pod okiem grona konserwatorów, względnie konserwatora lub delegowanego do tej czynności korespondenta. 3. Zjazd konserwatorski wypowiada zapatrywanie, że w wypadkach, w których pozostawienie obrazu w kościele lub innym budynku, pozbawionym warunków dobrej konserwacyi, zagraża obrazowi, przeniesienie obrazu z dokładnem oznaczeniem miejsca pochodzenia do jednego z muzeów krajowych, w których istnieje opieka i stała konserwacya obrazów, uważa za pożądane w interesie nauki oraz celów konserwatorskich.

W pochodzie oświaty przeszłość ginąć nie powinna.

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota rosyjska.

Według wiadomości z Petersburga urzędowy organ marynarki rosyjskiej donosi, że należące do floty czarnomorskiej t o r p e d o w c e o d p ł y n ą d o A z y i w s c h o d n i e j. Wiadomość ta jest podejrzana. Gdyby przez Bosfor i Dardanele przepłynęły torpedowce rosyjskie, to juścić mogłyby przepłynąć także pancerniki bojowe i krążowniki. Tymczasem wcale nie słychać nawet, aby gabinet petersburski traktował w tej sprawie z Turcyą i podpisanemi na traktacie berlińskim mocarstwami, bez których j e d n o m y ś l n e g o zezwolenia żaden wojenny okręt rosyjski przez Cieśniny przepłynąć nie może.

O pancerniku rosyjskim „O r e ł" donoszono z Petersburga, że woda doń dostała się przez źle zatkane otwory, przeznaczone na śruby dla umocowania pancerza, że musiano wodę wypompowywać, że okręt jest wprawdzie uszkodzony, ale naprawa jego nie opóźni wysłania bałtyckiej floty do Azyi wschodniej. Jednem słowem zwalono rzecz zrazu na lichą budowę okrętu. Tymczasem do *Berl. Tageblatt* donoszą: Na nowym, stojący pod Kronsztadem pancerniku zaszedł wypadek, który wielce wzburzył koła marynarsk[ie]

39

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Dajno, fuszerujesz! — rzekł Wacław, odbierając skrzypce. — Musiałeś dawno nie grać?

— Nigdy — od studenckich czasów — odparł Motold.

— Słychać to — pilnuj komina, bo przygasa. My z Zośką grywamy codzień. Ja na Kaukazie żyłem ze skrzypiec — grywałem na weselach. Dużo mi lepiej służyły, jak mój dyplom jurysty. Weźno, Zośka „Winterreise" Schuberta.

Zaczęli grać, a Motold podsycał ognisko i słuchał, patrząc w płomienie. Muzyka zagłuszyła wycie wichru, a może i zgrzyty w jego duszy.

Wcale się nie czuł na świecie, był w jakiejś ciszy pełnej harmonii, zupełnie od czasu, bytu, rzeczywistości oderwany. Po długiej chwili zadumy podniósł oczy na Zośkę i wpatrzył się w jej profil z takiem zajęciem, jakby ją pierwszy raz widział albo był jej bardzo ciekawy i miał w głowie pilne bardzo pytanie. Ona czuła ten wzrok, zawadzał jej, zmarszczyła brwi, skupiając uwagę na nuty— wreszcie przerwała grę, obejrzała się.

— Spocząć pan pewnie rad, po przemęczeniu! — rzekła, wstając.

— Ja to właśnie czynię! — odparł, oddychając głęboko. Grajcie jeszcze! Tak tu dobrze.

Podała im herbaty i wróciła do pianina.

Oni zasiedli u ognia i Wacław spytał:

— Siedm lat tu działasz, myślisz i tworzysz. Nauczyłeś czegokolwiek, poruszyłeś te drzemiące masy — czujesz postęp?

— Czuję się przedewszystkiem nielubionym — następnie krytykowanym, wreszcie zupełnie odosobnionym. Nie rozumiemy się, ustąpić mi często muszą — przekonani nigdy nie są. Zresztą jest po temu pewna racya — nie mogę być apostołem — bo okoliczności tak się złożyły, że stałem się sprytnym aferzystą. Żebym tu przyniósł tylko pracę i zdolności — możebym więcej wpływu miał, a w każdym razie nawet w niedostatku silniejszy bym się czuł! Ale ze mną przyszły tysiące mojej żony — uczyniły mnie bez pracy magnatem — i to jedno będą ludzie tylko widzieli w mem życiu — tem mnie pobiją.

Chwilę milczał, w żar zapatrzony — i powoli dodał:

— Mają racyę — tem się zabiłem — i sam.

Dzieci nie macie?

— Nie — ale to mniejsza. Ty myślisz, że w razie jej śmierci – stracę miliony? Zapewne — nie łudzę się — życie jej to rzecz nawet nie lat — miesięcy. Suchoty nie przebaczają — matka jej umarła w trzydziestym roku! Gdy brat jej odbierze jej posag, Łasick będę musiał sprzedać. A jednak nie żałuję, że nie mam dzieci — nie chciałbym ich mieć. Dobrze — może to jedno mnie cieszy.

Wacław popatrzał na niego, głową pokręcił.

— Toś ty, bracie, dyabelnie ciężką drogę odbył, żeby do takiego celu i takiej pociechy dojść

Motold się dziwnie uśmiechnął.

— To dobrze, że nikt o tem nie wie!

— No — i co dalej będzie?

— Dalej — już nic.

— I tak myśląc, masz siłę jeszcze pracować?

— Czy się pytają trybu w maszynie, czy chce? Jest trybem, więc swoje robi — aż pęknie!

— Nie umiałbym tak. Na mnie, jak klęska przyszła, tom druzgotał wszystko — całą maszynę dyabli wzięli.

— Bo na ciebie złe przyszło nagle — udar, grom. Zmiażdżyło cię — moment! Mnie złe toczyło powoli, co dzień, co noc — ile godzin przez siedm lat. Odbierało złudzenie po złudzeniu, myśl po myśli, słowo po słowie, potrochu, stopniowo, nieznacznie. Zużywał się, ścierał tryb — ale szedł — i idzie! Zresztą tyś mógł druzgotać, ja musiałem cierpieć.

Zośka grać przestała, uklękła przy kominku, poprawiła ogień i rzekła:

— Ja mam prośbę do pana. Czy pan kiedy był w Filipowie?

— Nigdy.

— To pan i Kazimirki nie zna?

— Nie.

— To jest kościołek wśród lasów. Taki stary, taki biedny — i taki bez parafian. Dawniej cudami źródło tam słynęło, były pielgrzymki i odpusty — teraz w ruinę wszystko upada. Ksiądz ma lat więcej siedmdziesięciu, święty, do kościoła deszcz leje, dzwonnice bez dachu, źródło rzęsą zarosło. Niech pan uczyni, by to można było naprawić.

— Dobrze — niech pani będzie pewna, że się zrobi. Daleko to stąd? Musiałbym być na miejscu, z księdzem się porozumieć.

— Pojedziemy razem. Gdy droga się poprawi — wstąp do nas — rzekł Wacław. Ona mi cuda opowiada o tej pustelni.

— Cudnie jest latem — byłam tam w sierpniu. Co to za ksiądz! Takiegoście w życiu nie znali.

— Pojedziemy! — ucieszył się Motold. Ale tymczasem ja jeszcze nie wiem, jak się do domu dostanę. Sanki na błocie, konia brak, uprząż w strzępach.

— Ja się dziwię, że ciebie jeszcze z obławą nie szukają.

— Jeszcze nie jestem potrzebny! — odparł. — Święta — nikt o mnie nie pomyśli.

— Kazałam rano memu stróżowi iść do Ługów. Tam są konie i zaprzęgi. Jak pan zechce wracać, to wszystko się znajdzie.

— Do czego on ma wracać? Niech siedzi! — zawołał Wacław.

— Kiedym i tu niepotrzebny.

Zośka spojrzała nań bystro, zmarszczyła brwi.

—Oddał mi pan za to, com kiedyś rzekła na salce u Bajkowskiej. Nie godziło się karać, było mi i tak śmiertelnie przykro. Niepotrzebny pan tu tak samo, jak i on niepotrzebny. Myślał pan to, co powiedział?

— Nie myślał — ja ręczę. Chciało mu się zaprzeczenie posłyszeć i tyle — zaśmiał się Wacław. No, a teraz, kiedyś komplementu się dopytał, chodź spać. Jeszcześ w takiej klitce nigdy nie nocował.

Klitka to była, przerobiona ze spiżarki— akurat tyle miejsca, co w okrętowej kajutce.

Zasnęli rychło kamiennym snem, aż się Motold zdumiał, gdy się ocknął i ujrzał, że wielki dzień już był. Wacław jeszcze chrapał, wokoło panowała cisza i słońce świeciło.

Drzwi się uchyliły od sieni, zajrzał furman Motolda.

— Proszę jaśnie pana, Miron z Ługów jest i ma właśnie taką klacz, jak nasza utopiona. Może ją pan obejrzy.

(C. d. n.)

Niewiadomi złoczyńcy usunęli w nocy śruby dolnych luk (okien, otworów) w tym zamiarze zbrodniczym, aby sprowadzić zatonięcie okrętu. Zamach się jednak nie udał, ponieważ „Orel" w zbyt płytkiej wodzie stoi. Kronsztadzkiego portu wojennego strzeże oddział żandarmerya.

Berlińskie „Biuro Wolffa" donosi, że do nowego, jeszcze nie całkiem gotowego, pancernika „Orel", który kilka tygodni temu ugrzązł był na mieliźnie w Petersburgu i potem do Kronsztadu wyholowany został, wdarła się w nocy z 22. na 23. bm. nagle woda tak, iż okręt tonąć zaczął. Przez cały dzień 23. bm. pracowały pompy jednego lodołamacza i kilku statków portowych, aż się wreszcie udało ochronić okręt od zatonięcia. Jak sądzą, powodem wdarcia się wody było niedbalstwo robotników przy odśrubowaniu płyt pancernych.

Wedle nadeszłych do Londynu wiadomości przypadek „Orla" był spowodowany eksplozyą gazów, w magazynie węgla nagromadzonych; 10 palaczy zginęło a stan pancernika jest krytyczny.

Czy się kiedy prawda wyjawi, wątpić można. Na każdy sposób wiele daje do myślenia ta okoliczność, że wypadek zaszedł na okręcie jeszcze nie zupełnie gotowym, nie całkiem wyekwipowanym — może w budowie i ekwipowaniu okrętu zaszły malwersacye czynowników, które musiały się były ostatecznie wykazać i należało zapobiedz wykryciu, postarawszy czynownicy i liweranci okręt zatopić. Sprawa ta podobną jest do znanych pożarów w samymże Kronsztadzie. Rzecz to oraz szczególna, jakim sposobem „Orel" utknął był już poprzód na mieliźnie w Petersburgu, gdzie przecie każdy cal wody jest dokładnie znany.

Zastój w operacyach w Mandżuryi.

Wiadomość o cofaniu się Kurokiego wyszła z Niuczwang ze źródła angielskiego. Według niej Japończycy w 20 tysięcy wojska trafili d. 16. bm. o 130 kilometrów od swego centrum na zachód od Fenwanczeun na 32.000 Rosyan w pozycyi bardzo silnej, zaczem się z powodów ostrożności bardzo szybko, ale w porządku cofnęli. Była to wiadomość niejasna, bo skądby się taki oddział japoński tak daleko od swego centrum dostał? Według doniesień rosyjskich nie przyszło tam do właściwej bitwy, jeno kozacy niepokoili jedno skrzydło dywizyi japońskiej, aż się ona z głównym korpusem połączyła. Ale jak źródło angielskie nie wymieniło miejscowości, tak znowu źródło rosyjskie ani miejscowości ani odległości od centrum japońskiego nie podaje. Jeżeli zaś owa dywizya japońska połączyła się z głównym korpusem, to nie mogła być ona o 130 kilometrów od Fenwanczeun oddalona. Wszystkie kombinacye, jakie na temat odwrotu Kurokiego wysnuły pisma wiedeńskie i peszteńskie, odpadają jako nie mające podstawy.

Tak samo zaś mylną była pogłoska o potyczce pod Kajpingiem, gdzie 2.000 Rosyan poległo. Korespondent *Timesa*, który krążąc na własnym parowcu utrzymuje za pomocą telegrafu powietrznego stałą komunikacyę z Weihaiwei, donosi: Chwilową bezczynność jen. Kurokiego można wytłómaczyć rozmaitymi powodami. Po pierwsze wojska jego po ciężkiej walce nad Jalu potrzebują wypoczynku, dalej oczekuje Kuroki wylądowania trzeciej armii japońskiej, która ma z nim współdziałać przeciwko Kuropatkinowi; wreszcie rozciągnięcie długiej linii etapowej wymaga ostrożności wobec ciągłych ataków ze strony ruchliwych oddziałów kozackich. Kuroki korzysta z pauzy, aby wzmocnić swoje wojska rezerwowymi batalionami.

W ostatnich trzech tygodniach nastąpiło także, jak wiadomo, wylądowanie drugiej armii japońskiej pod wodzą jen. Oku. Dywizya tej armii zajęła Pitsewo i obsadziła linię kolejową do Portu Artura. Równocześnie wylądowały dwie drugie dywizye w zatoce na północ od Liaotetun i zajęły wąski przesmyk koło Kinczau. Druga japońska armia gotuje się do szturmu na Port Artura. Podług wszelkich obliczeń opór będzie bardzo silny. Wszystkie działa z okrętów wojennych, które zdemontowano, wyciągnięto na ląd i ustawiono na fortach.

Garnizon w Porcie Artura wynosi 10.000 żołnierzy i 7.000 majtków. Prowiant Portu Artura wzmocniono, mimo blokady, zapomocą chińskich okrętów frachtowych. Amunicyi znajduje się podostatkiem. Co się tyczy trzeciej armii japońskiej, to dywizya tej armii wylądowała 20 mil na południe od Kajping i właśnie przy tej sposobności uległ zniszczeniu okręt „Hodsuse".

Inne doniesienia twierdzą, że trzecia armia japońska, już zmobilizowana, jeszcze na okręty nie wsiadła.

Według nadeszłych dzisiaj wiadomości angielskich tak armia japońska, jak i rosyjska zaprzestały wszelkich ruchów strategicznych z powodu słoty i wylewów.

Zresztą mamy tylko doniesienia o drobnych utarczkach w Mandżuryi, na północnym Liaotongu i w Korei, których jednak zaznaczać nie warto, zwłaszcza, iż po części niepodobna się domyśleć, w jakich miejscowościach zaszły. Londyńska *Daily Mail* donosi, że silny oddział kozaków uwija się o 12 kilometrów na południe od Fenwanczeun i tym sposobem Rosyanie wbili się klinem w między pierwszą a drugą armię japońską. Jestto niedorzeczne doniesienie, bo coś podobnego przecie nie mogło się stać pod samym bokiem centrum armii Kurokiego.

Cholera wśród Japończyków.

Z Petersburga głoszą, że w armii Kurokiego w Fengwangczenie w przestraszający sposób szerzy się cholera, że do stu ofiar codziennie porywa, a przebieg choroby jest tak szybki, że zaledwo połowa dnia trwa. Pod dniem 21. bm. donoszono poprzód o wybuchu tyfusu w armii japońskiej i że na Korei wybuchła cholera. Ostatnio zaczem z Tokio wysłano serum tyfusowe do obozu, gdyż Japończycy na wypadek tej epidemii przygotowani byli, jak to u nich urządzenia higieniczne są ogółem wzorowe. Być to wszystko może, ale że same epidemie zapewne nie oszczędzą także Rosyan, gdzie gorsze urządzenia i zaopatrzenie niż u Japończyków. Pogłoski owe są podobno z umysłu w obiegu puszczane dla uspokojenia publiki rosyjskiej. Wkrótce usłyszymy zapewne o wybuchu chorób i między Japończykami. O czarnej ospie już dawniej głoszono.

Kongres prawników czeskich.

Praga 22. maja.

Ze wszystkich krajów korony św. Wacława zjechali się w sobotę do złotej Pragi prawnicy i adwokaci czescy, aby odbyć pierwszy swój kongres. Na zaproszenie komitetu przybyli też do Pragi goście słowiańscy, w pierwszym rzędzie Polacy; w ich liczbie znachodzili się: przedstawiciel akademii umiejętności, radca dworu dr. Fryderyk Zoll, poseł dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. E. Till, adwokat dr. A. Till. Polaków powitano serdecznie na dworcu, poczem nasi wraz z innymi gośćmi słowiańskimi zamieszkali w hotelu Saskim. Gośćmi zaopiekował się komitet, w skład którego wchodzą pp. dr. Wratysław Czerny, dr. J. Ettel z Hvozdimilu, docent dr. K. Kadlec, dr. K. Storch i sekretarz klubu słowiańskiego, p. Stanisław Forman.

W sobotę wieczorem odbyło się w eleganckich salonach hotelu Centralnego powitalne zebranie, które w gorących słowach zagaił prezes kongresu, radca dw. dr. A. Randa. Witał serdecznie gości polskich i innych i życzył, by ten pierwszy zjazd przysporzył chwały prawnikom czeskim i sławy imieniu czeskiemu. Przemówienia przeplatał śpiew oraz muzyka; na program złożyły się też utwory Moniuszki i innych naszych pieśniarzy.

W sobotę w południe odbyło się pierwsze ogólne zebranie czeskich adwokatów, którzy się zgromadzili w wielkiej sali staromiejskiej radni. Protektorem zjazdu adwokatów jest prezydent miasta, dr. W. Srb, prezesem dr. Dvorsky, prezesami honorowymi dr. K. Pippich i prezes izby adwokackiej, dr. Żak.

Zebranych powitał dr. Dvorsky, zwracając się przedewszystkiem z serdecznemi słowy do gości ze Lwowa. Mówił o ciężkiem położeniu stanu adwokackiego w porze obecnej, zaznaczył, że adwokatura czeska świadoma siebie, stojąca na wysokości doby, na wysokości wiedzy prawniczej, zdoła szczęśliwie pokonać wszystkie trudności. Zjazd odbywa się równocześnie z kongresem prawników i stanowi jego uzupełnienie; jest zaś przytem odrębnem zebraniem, ponieważ adwokaci muszą na nim poruszyć sprawy, wyłącznie ich stanu dotyczące.

W imieniu rady miejskiej powitał zebranych prezydent Srb, poczem przemawiali jeszcze dr. Pippich, radca Vyszin, następnie dr. Koerner miał prelekcyę „o prawnej powadze adwokatury i jej stanowisku w ustroju państwowym i społecznym." Po odczytaniu telegramów zjazd podzielił się na sekcye: prawniczą i stanową, a przewodniczący ogłosił program sekcyj.

Pierwsze uroczyste posiedzenie kongresu prawników czeskich odbyło się w niedzielę w południe w wielkiej sali panteonu narodowego. Sala była szczelnie wypełniona, galerye zajęły panie w odświętnych toaletach. Zgromadzenie zagaił protektor kongresu, marszałek kraj., Jerzy ks. Lobkowicz, poczem wybrano prezydyum. Honorowymi jego członkami zostali ogłoszeni dr. Zoll i poseł Głąbiński, których zebrani powitali gromkimi oklaskami i okrzykami „Niech żyją bracia Polacy!" Po mowie powitalnej prezydenta zjazdu i prezydenta wyż. sądu kraj. dr. Wesselego przemawiali dr. Zoll i dr. Głąbiński, którym urządzono serdeczne owacye. W końcu wygłosił odczyt prof. dr. Bref.

Związek katolicki społeczny.

Lwów 25. maja.

Pracy społecznej i narodowej w naszym kraju przybywa świeży i poważny czynnik. Rolę tego czynnika powinna była odegrać utworzona na zasadach wielkich encyklik papieskich organizacya katolicka, która zasady te zamierzyła sobie wprowadzić w krew i życie społeczeństwa. Siły i środki jednak, jakiemi organizacya ta dotąd rozporządzała, nie mogły ogarnąć tego obszaru pracy, ścielącego się dla donioslych haseł demokracyi chrześcijańskiej. I nic dziwnego. W kraju o tylu kontrastach politycznych, szarpanym przytem waśnią narodową, pole społeczne było i jest trudnym dla orki odłogiem. Poza kierunkiem charytatywnym, którego rozumne i odpowiednie celowi ujęcie i prowadzenie jest bez wątpienia zasługą katolickiej organizacyi, akcya jej w założonych pierwotnie licznie stowarzyszeniach robotniczych nie wydała wybitniejszych rezultatów. Przyczyny tego były wielorakie. Były niemi przedewszystkiem niezrozumienie i nieodczucie przez inteligentny nasz ogół idei czynnego katolicyzmu, brak chętnych do tej pracy ludzi a zwłaszcza młodzieży, a także rozprószenie i tych nielicznych sił, brak kierownictwa i jednolitej metody działania w łonie samej organizacyi.

Poczęła się już rozprzęgać i upadać, gdy arcypasterz dyecezyi lwowskiej w znanym swym liście pasterskim pt. „W sprawie społecznej" przemówił do społeczeństwa. Silne akcenty tego orędzia, pełne głębokiej treści wskazanie a zarazem wezwanie do zszeregowania się w imię najwyższych chrześcijańskich i narodowych haseł, nie mogły pozostać bez echa. W organizacyi katolickiej pod wpływem tego apelu nowe ozwało się życie. Wyrazem jego był odbyty w dniach 18. i 19. bm. we Lwowie zjazd przedstawicieli stowarzyszeń katolickich i wielu wybitnych w pracy społecznej osób z różnych stron kraju. W dwudniowych obradach, w których wzięło udział również kilku posłów sejmowych i do rady państwa i niektórzy profesorowie z obu uniwersytetów, poruszono cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi, jak obowiązkową organizacyę zawodową, związki wytwórcze, wychodźtwo, ochronę prawną ludu itd. Główną atoli troską zebrania było obmyślenie sposobu usunięcia słabych stron w organizacyi, skupienie jej sił, zapewnienie kierownictwa i wytknięcie najbliższych dróg działania.

Utworzono więc „Związek katolicki społeczny" jako stowarzyszenie, obejmujące całą działalność i program dotychczasowej organizacyi.

Cel „Związku" prosty i bardzo wymowny: wspólna, jednolita praca nad poprawą stosunków społecznych w całym kraju w duchu zasad katolickich i narodowych a z wyłączeniem polityki.

„Związek", na którego czele stanął jako prezes poseł sejmowy Tadeusz Cieński, jako zastępcy profesorowie Thullie ze Lwowa i Roztworowski z Krakowa, zakrojono na szerokie rozmiary. Członkiem może być każdy bez różnicy płci za roczną wkładką 1 kor., kto nie chce stać na uboczu i być jedynie biernym świadkiem walki o najżywotniejsze interesy własnego narodu. Nie wątpimy, że cel zamierzony przez „Związek" może być i będzie osiągniętym, jeżeli „Związek" oprze się o najszerszy ogół społeczeństwa, tę naturalną podstawę każdej społecznej pracy, a nie powinno mu zabraknąć członków, jak nie brak jeszcze w naszem społeczeństwie ludzi o szczerych i do czynu wiodących przekonaniach katolickich a owianych duchem prawdziwego patryotyzmu.

Dla informacyi podajemy, że wszelkie zgłoszenia adresować należy do biura „Związku" w redakcyi *Gazety Niedzielnej* (ul. Grodzickich l. 2), które każdemu bliższych wyjaśnień w sprawie „Związku" udzieli.

Kronika.

Lwów dnia 25. maja 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 26. maja Filipa Ner. — Gr. at. Hłyheryi Mucz. — Kal. słow. Więcymił.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·39.

W piątek 27. maja Jana Pap. — Gr. kat. Izyd. M. — Kal. słow. Rusława
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

W sobotę 28. maja Wilhelma — Gr. kat. Sub. pom. Kal. słow. Jaromir.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał dyrektorowi I. szkoły realnej w Krakowie, Ignacemu Petelenzowi tytuł radcy rządowego.

Kronika lwowska.

= **Z izby sądowej.** (*Lekkomyślny elegant*). Przed sądem przysięgłych stanął dziś pod zarzutem zbrodni oszustwa, występku lekkomyślnej krydy i zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, Stanisław Doleżal, 24-letni młodzieniec, zajęty do niedawna w magistracie lwowskim jako dyetaryusz. Na ławę oskarżonych zaprowadziła Doleżala niesłychana, karygodna lekkomyślność. Odziedziwszy mianowicie wraz z rodzeństwem po śmierci babki i ojca nieznaczny spadek, który został złożony u adw. dra Hubricha na prowincyi, rzucił szkoły i począł prowadzić życie na wielką skalę. Akt oskarżenia wymienia długi szereg firm lwowskich: krawców, szewców, magazynów z meblami, jubilerów itd., u których Doleżal, licząc zapewne na pieniądze, mające mu przypaść w udziale ze spadku, pobrał mnóstwo towarów na kredyt. Tak np. u jednego z pierwszorzędnych krawców kazał sobie zrobić kilka wykwintnych i drogich ubrań i paltotów, u jednego z szewców w przeciągu 15 miesięcy wziął 11 par obuwia, mieszkanie urządził sobie prawdziwie po wielkopańsku, kupił w przeciągu dwu lat kilka zegarków, pierścionków, papierośnic srebrnych itp., a już najlepiej charakteryzuje jego lekkomyślność fakt, że w jednym sklepie z papierami w przeciągu 1½ miesiąca wziął na kredyt kart z widokami na kwotę 30 kor. W ten sposób oczywiście doprowadził rychło do tego, iż stan długów przewyższył znacznie kwotę, której mógł się spodziewać ze spadku, tem więcej, że dr. Hubrich prócz procentów od leżącego u niego kapitału, przysyłał mu dość znaczne zaliczki na poczet kapitału. Po śmierci dr. Hubricha z masy spadkowej wypłacono mu pozostałą resztę, z której Doleżal tylko częściowo wyrównał ogromne swe długi, reszta zaś pozostała niepokrytą.

Na tej podstawie oskarża prokuratorya Doleżala o zawinioną krydę, ponieważ zaś on, pracując przez czas pewien jako dyetaryusz w magistracie we Lwowie, występował niejednokrotnie wobec kupców jako urzędnik magistratu, aby sobie kredyt ułatwić, a dalej opowiadał inne niezgodne z prawdą historye, przeto oskarżony jest i o zbrodnię oszustwa. Gwałtu publicznego zaś dopuścił się w ten sposób, iż w pewnej prywatnej sprawie z dr. P., urzędnikiem magistratu i p. G. zagroził im w listach czynną zniewagą.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarżenie wnosi prokurator dr. Zagórski, broni adwokat dr. Zipper.

(*Uszkodzenie promieniami Röntgena*). W procesie służącego kliniki przeciw dr. A. Rydygierowi (synowi) o odszkodowanie z powodu uszkodzenia przy doświadczeniach z promieniami Röntgena, wydał sąd wyrok, skazujący dra R. na zapłacenie Pelczarskiemu 5.000 k. tytułem nawiązki, 143 k. 50 gr. tytułem zwrotu zarobku za czas od 8. stycznia do 15. listopada 1903, 150 kor. tytułem zapadłych rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31. grudnia 1903, od 1. stycznia do 24. lipca 1904 winien płacić miesięcznie po 45 k. i na ponoszenie kosztów sporu.

= **Ułaskawienie mordercy.** Dziś w południe nadeszła wiadomość, że cesarz ułaskawił mordercę Wierzchołka, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wierzchołek, zawiadomiony o tem przez radcę Charaka, zachował się zupełnie obojętnie.

Kronika krajowa.

Ks. Kazimierz Siemaszko, z zakonu Misyonarzy w Krakowie, o którego niepowetowanej śmierci donieśliśmy, był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem opuszczonych chłopców. Jego zakład dla nich, jego nazywany imieniem, stał się schroniskiem dla tych, którzy nigdzie opieki znaleść nie mogli. Po kilku latach ciężkiej walki udało się ks. Siemaszce przyjść w posiadanie osobnego domu przy ulicy Długiej w Krakowie, rozszerzonego następnie dobudowaniem oficyny. Odtąd utworzyła się tam kolonia dla osieroconych chłopców a czuwał nad nią troskliwie codziennie jej twórca. Cały szereg chłopców uzyskał tam należyte wychowanie moralne i naukę zawodową u rękodzielników. Zakładem tym opiekował się zmarły kapłan-filantrop z poświęceniem i całem zaparciem się, skarbiąc sobie wdzięczność wychowanków i społeczeństwa, któremu w ten sposób nieocenione oddał przysługi.

Tow. Szkoły ludowej. Do głównego zarządu tow. Szkoły lud. na onegdajszem zebraniu delegatów w Krakowie wybrani zostali: dr. Adam Ernest, dr. Balicki Zygmunt, dr. Bandrowski Ernest, dr. Boganik Józef, Długopolski Edmund, Homolacz Józef, Januszewski Antoni, dr. Koy Michał, Lech Władysław, Nowicki Stanisław, dr. Opieński Jan, Parczyński Józef, dr. Próchnicki Zdzisław, Siedlecka Marya, Skirliński Jan, Smiałowski Eustachy, Srokowski Stanisław, dr. Stępowski Maryan, dr. Surzycki Stefan, Szymański Adam, Turski Władysław, dr. Węckowski Stanisław, Wojnar Kasper, dr. Wróbel Ludwik, dr. Wróblewski Kazimierz, Zaleski Stefan, Poschinger Jan, ks. Ciało Aleksander, dr. Dulęba Bronisław i Sołtysik Tomasz.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: Armółowicz Jan, dr. Bujwid Odo, Ciompa Paweł, dr. Gertler Julian i dr. Petelenz Ignacy.

Z Zakopanego doneszą, że urząd komisarza klimatyki tamtejszej obejmuje p. Kazimierz Madurowicz, komisarz jasielskiego starostwa po p. Piątkiewiczu, który został przeniesiony do starostwa w Przemyślu.

Z Czerniowiec piszą nam, że zarząd Domu polskiego z inicyatywy inżynierów pp. Goreckiego i Friedla postanowił rozszerzyć swój gmach przez dobudowanie drugiego piętra i sali, w której znalazłby pomieszczenie „Sokół" i ewentualnie kółko amatorów. Zarząd „Domu polskiego" rozporządza na ten cel kwotą 50.000 kor. Planów przebudowy dostarczyli bezinteresownie pp. Gorecki i Friedl i obaj też kierować będą bezinteresownie przebudową. Ma być ona jeszcze w tym roku skończona.

Samobójstwo. W Woli koło Pruchnika odebrał sobie życie w sobotę Wacław Łaszczyński, zarządca fabryki wapna hydraulicznego hr. Szembekowej. Samobójca, nie skończywszy obiadu, wstał od stołu, poszedł do lasu, oddalonego o kilometr od jego mieszkania i nabojem dynamitowym, włożonym w usta, odebrał sobie życie. Nabój głowę jego rozerwał na drobne kawałeczki, a z drzew, na obszarze 20 metrów na okół, pospadały wszystkie liście i okryły zwłoki samobójcy.

Samobójstwo dziecka. W Stanisławowie na przedmieściu „Górka" 12-letni chłopak, syn zarobników, powiesił się na chustce. Rodzice nie umieją wytłómaczyć strasznego postępku swego dziecka.

Kronika powszechna.

§ **Strajk budowlany w Wiedniu.** Wielki wydział stowarzyszenia budowniczych i kamieniarzy uchwalił wczoraj wobec uchwały, powziętej przez robotników budowlanych o częściowym strajku, oddalić w sobotę dnia 28. bm. robotników na wszystkich budowach.

§ **Zdrowotność w więzieniach.** Urzędowa *Wiener-Abendpost* donosi, że ministerstwo sprawiedliwości wydało obszerne rozporządzenie w sprawie izolowania więźniów, cierpiących na gruźlicę. Odpowiednie rozporządzenia wysłane zostały do prezydentów sądów krajowych i do nadprokuratoryj państwa a mają one na celu skuteczne zwalczanie gruźlicy w zakładach więziennych.

§ **Generałem zakonu OO. Dominikanów** obrany został na kapitule generalnej O. Jacek Cormier, dotychczasowy gen. prokurator zakonu.

§ **Oficerowie a wyścigi.** Jen. Dragomirow ostro występuje w piśmie rosyjskiem *Razwiedczyku* przeciw udziałowi oficerów w wyścigach. „Oficer—czytamy tam — który oddaje się specyalności żokieja nie jest już wojskowym; niechże z Bogiem idzie do żokiejów. Ani on, ani koń jego nie są potrzebni wojsku. Jest to toż samo, co gdyby z woli losów baletmistrz dostał się do piechoty i gdyby na komendę „naprzód, marsz" począł wykonywać swoje wyrwasy i wywijasy. Oczywiście wygnanoby z szeregu nietylko jego, ale i ten oddział, w którym się znalazł. Podanie niesie, że wszechpotężny Potemkin zaliczył pewnego razu guwernantkę swojej znajomej do pułku dragonów, jako kapitana, oczywiście, aby mogła brać pensyę. Każdy oficer-wyścigowiec, jako żokiej-specyalista, jest zupełnie podobny do tej guwernantki na utrzymaniu rządowem. Różnica jest tylko ta, że guwernantka nie udawała kapitana dragonów, a oficer-żokiej nosi na sobie maskę oficera, podczas gdy powinienby właściwie ustroić się w żokiejską kurtkę w pasy i w pasiatą czapkę i nie nosić innego tytułu, prócz tytułu żokieja. Psychologia jego jest zupełnie inna, niż psychologia oficera, godnego tego tytułu, bo według wielkich słów: gdzie będzie skarb wasz, tam będzie i serce wasze, skarbem oficera są jego prawdopodobni towarzysze boju, t. j. oddani pod jego opiekę żołnierze, których wszystkiemi siłami powinien się starać wychować, nauczyć i pokierować odpowiednio z ich duchem. Skarbem oficera-żokieja jest jego koń pełnej krwi, tak znarowiony hippodromami, że nic można nawet pomyśleć o wpuszczeniu go do szeregu. Zamiast żołnierza mamy „reitknechta", który zapomniał o służbie żołnierskiej, jeżeli ją nawet i znał kiedykolwiek. Z rozpoczęciem sezonu wyścigowego oficer prawie znika z pułku i zamiast pełnić służbę, rozjeżdża po hippodromach, ściga się i za pozwoleniem chwyta ruble, czyli mówiąc jaśniej, handluje swoim żokiejstwem. A gdzie będzie skarb wasz, tam będzie i serce wasze."

§ **Transport złota.** Wczoraj zawinął do Cherbourga parowiec „Cesarz Wilhelm II.", linii Hamburg-Ameryka, wioząc na pokładzie swym 42 milionów franków w złocie z Ameryki. Złoto to było zapakowane w stu kilkudziesięciu beczułkach. Jest to część sumy za sprzedaż kanału panamskiego. Złoto to przewieziono osobnym pociągiem pod silną eskortą policyi do Paryża.

Zmarli.

Zygmunt Zatwarnicki, emer. sekretarz magistratu w Stryju, b. burmistrz tamtejszy, b. poseł sejmowy z miasta Stryja, członek tamtejszej rady powiatowej, zmarł w 84. roku życia. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Stryja.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Koła literackiego odbędzie się we wtorek 31. bm. o 8 wieczór.

Z całego świata.

Nowy Jork 25. maja. Okręt pasażerski „Cauvin" zatonął koło Alaski. Wraz z nim poszło na dno 130 podróżnych.

Sztokholm 25. maja. Redaktor odpowiedzialny pisma *Veckans-Nyhetr* skazany został za obrazę cara Mikołaja i urzędników rosyjskich na 3 miesiące więzienia.

Wiedeń 25. maja. Podczas świąt wydarzyły się trzy katastrofy. W górach Rax spadł buchalter z Wiednia, Walter Kühn i zabił się na miejscu; w Tyrolu z gór cesarskich (Kaisergebirge) koło Kufsteinu spadł i zabił się syn piwowara Gabryel Raufer, wreszcie z góry Macocty na Morawach spadł Ignacy Pucher.

Wiedeń 25 maja. W Florisdorfie pod Wiedniem zamordowano dla rabunku niejaką Almę Faron, liczącą 58 lat. Ze sprawcy ani śladu.

Londyn 25. maja. *Daily Express* donosi z Colombo, że dr. Castellani twierdzi, iż odkrył bakcyla dyzenteryi.

Wiedeń 25. maja. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces, obliczony na 3 tygodnie, o obrazę czci, wytoczony przez berlińskie towarzystwo asekuracyjne „Victoria" byłemu jego zastępcy w Austryi, Ernestowi Salomonowi Agaiowi, który w prasie i w osobnej broszurze podniósł ciężkie zarzuty przeciw towarzystwu, szczególnie przeciw założonemu przez towarzystwo systemowi ubezpieczenia ludowego. Po odczytaniu aktu oskarzenia przesłuchano oskarżonego, który oświadczył, że jest niewinny i przeprowadzi dowód prawdy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 maja.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +12·3 Tarnopol —·—, Lwów +6·6 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +8·1 Tarnów +9·8, Nowy Zagórz —·—, Kraków +9·0, Praga +11·8, Wiedeń +9·6 Semmering +18·0, Budapeszt +12·6, Ischl +10·6 Riva +18·9, Tryest —·—; Celsyusza.

Dziwa radu.

Rad, jak przyrodnicy polscy radium przezwali, wywołuje nietylko najszaleńsze fantazmata, ale i w umysłach poważnych budzi rewolucyę co do rozmaitych pojęć i niejako dogmatów przyrodniczych. Z Londynu nadchodzi świeża senzacyjna wiadomość o tym „elemencie możliwości nieograniczonych". Młody profesor z Cambridge, Ernest Rutherford, miał onegdaj w Londynie w instytucie tak poważnym jak „Royal Institution" „epokowy", jak piszą dzienniki, wykład o radzie. Rutherford skonstatował, że rad w ilościach juścić minimalnych, wszędzie się znajduje na powierzchni ziemi, ale natomiast w tem większych ilościach napełnia masę ziemi, im głębiej się do jej wnętrza dostajemy. Stąd wnosi uczony angielski, że ten świeżo odkryty (w połowie przez Polkę) element w niezmiernej ilości musi się znajdować w centrum ziemi i swoją ciągle działającą energią w znacznej części wywołuje to ciepło, któremu wszystkie organiczne istoty żyjące swój byt zawdzięczają. Swoją nową teoryą obala Rutherford wszystkie dotychczasowe hipotezy co do wieku przyrody organicznej i co do prawdopodobnej żywotności ich na przyszłość.

Dotychczasowe hipotezy wychodziły, jak wiadomo, z tego zapatrywania, że planeta nasza była pierwotnie kulą nawskróś ognistą, na której z czasem wskutek ochłodzenia osadziła się skorupa, takzwana skorupa ziemska. W pewnym okresie czasu po poczęciu tego procesu ochłodzenia, może po jakich 100 milionach lat, doszła, według lorda Kelvyn, temperatura do tego stopnia, który istnienie żywych istot organicznych możliwym uczynił. Proces ten ochładzania jednak w dalszym swoim postępie zniszczy, zdaniem lorda Kelvyn, już po jakich kilkukroć stutysiącach lat całą wegetacyę i świat zwierzęcy. Wielu geologów sądziło, że obliczenie to daje przyrodzie organicznej zbyt krótki termin istnienia, ale teorya Rutherforda odkłada ów spodziewany „okres wiecznego lodu" do czasów nieskończenie dalekich. Według obliczeń Rutherforda, już jedna milionowa cząstka skoncentrowanej we wnętrzu ziemi energii radu, powodującej ciepło ziemi, chyba za jakie pięćdziesiąt milionów lat zużytą zostanie. Dzięki radowi przeto, może ziemia liczyć na byt znacznie dłuższy niż jej dotychczas wróżono. Może też i słońce jest w nieskończenie wielką rezerwę ciepła w postaci radu zaopatrzone. Wszystkie wogóle pojęcia nasze o ograniczonem trwaniu znanego nam świata zmienić należy.

Obecnymi na wykładzie byli takie znakomitości naukowe jak lord Kelvyn i Raleigh i prawie wszyscy angielscy koryfeusze umiejętności.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka p. Hellera.** Dzienniki warszawskie donoszą, że onegdaj przed Zielonymi Swiętami nowe towarzystwo operetkowe, pozostające pod kierunkiem p. L. Hellera, rozpoczęło swoją gościnę w odmłodzonym teatrzyku „Renaissance" operetką Offenbachowską: »Orfeusz w piekle«. Zespół nowego towarzystwa składa się przeważnie z sił młodych, obdarzonych po większej części głosami świeżymi i dźwięcznymi. Niektórzy artyści trupy „Renaissance'u" należą do dobrych znajomych publiczności warszawskiej; stanowią oni zarazem lepszą część obsady. Pani Schupp, której pierwsze kroki, podczas ostatniej gościny operetki lwowskiej, ustaliły się w pamięci bywalców, wyrobiła się w ciągu tych paru lat na bardzo dobrą śpiewaczkę, nabyła werwy i humoru, nie tracąc poprzedniego wdzięku. P. Skalska, oraz pp. Myszkowski i Morozowicz zalecają się wciąż po dawnemu niepospolitemi zaletami w zakresie komizmu charakterystycznego. Z sił młodych zasługują na wyróżnienie: p. Bielska, umiejąca śpiewać poprawnie, lubo z niewielkim temperamentem, bardzo umuzykalniony tenorzysta, p. Horecki, następnie barytonista, p. Silvini, o głosie metalicznym i giętkim, oraz tenor liryczny, p. Sulikowski. Nadto odznaczyli się w partyach pomniejszych pp.: Marjewska, Kopczewska i Znimirska. Chóry posiadają głosy wyborne i są zespiewane doskonale. Orkiestra w licznej obsadzie, pod energiczną batutą p. Hołodenki, sprawiała się też chwalebnie.

* **W obec wojny**, głos z Warszawy przez Swojaka — oto nowa broszurka polityczna, która wyszła w tych dniach w Krakowie. Autor jej polemizuje z Wszechpolakami, ich organami: *Przeglądem wszechpolskim*, *Słowem pol.* i z *Polakiem*, dowodzi szkodliwości działania „Ligi narodowej" i szeroko omawia niewłaściwość agitacyi, jaką starali się rozwinąć wszechpolacy przeciw projektowi ks. arcyb. Popiela co do wysłania na plac wojny katolickiego ambulansu, przyczem powołuje się na artykuł *Gaz. Nar.*, karcący uliczne wybijanie szyb w Warszawie, i tak rzecz swoją kończy:

„Każdy, kto zna stosunki i nastrój Królestwa nie podług kłamliwych i samochwalczych relacyj tych pism, ale z bezpośredniego zetknięcia się, wie, że społeczeństwo polskie w tym kraju, pomimo rozdrażnienia, wywołanego przez długo trwającą represyę i pomimo wysokiego nastroju patryotycznego, nie przedstawia dziś pola dla skutecznej propagandy rewolucyjnej. Można udowodnić za pomocą całego szeregu faktów, że wszystkie próby pociągnięcia go do tajnych organizacyj politycznych albo przynajmniej do poparcia, czy uznania tych organizacyj — spełzły na niczem. Kłamstwem jest posłuch, który Liga Narodowa znajdować ma w Królestwie. Mistyfikacyą jest samo istnienie „rządu narodowego". Nadużyciem są jego odezwy i pieczątki.

„Cały ów patryotyczny, inteligentny „tłum", o którego pozyskanie toczą dziś walkę dwa najbardziej wyraźne kierunki polityczne a który określiliśmy jako „neutralny", nie przypomina w niczem pokolenia lat 55—63, które nie widziało zbawienia poza powstaniem i czekało tylko hasła, by porwać się do broni. Po zawodach, doznanych w r. 1897, nabrał on odrazy do praktyk „ugodowych", nie wierzy w ich skuteczność i lęka się nowych upokorzeń, ale mając w żywej pamięci straszne doświadczenia przeszłości, nieskończenie więcej lęka się wszelkich robót i ruchów wywrotowych. Żadne bałamuctwa wszechpolskie, czy jakiekolwiek inne, nie wytrącą go z równowagi i spokoju.

„To też jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby rząd rosyjski, nie oglądając się na działalność żywiołów skrajnych, które w każdym normalnym narodzie istnieć muszą, a powodując się wyłącznie dobrze zrozumianym interesem państwowym, zmienił swoje postępowanie w Królestwie, zniósł ustawy wyjątkowe, zapewnił językowi polskiemu prawa, które mu się słusznie, jako językowi krajowemu, obok państwowego należą, dał w instytucyach samorządowych zajęcie rękom i umysłom i w ten sposób pomógł do skupienia się i zorganizowania żywiołów umiarkowanych, — ogół naszego społeczeństwa a przynajmniej olbrzymia jego większość znalazłaby się nie w obozie wichrzycielstwa, ale po stronie tych ludzi, którzy w pokojowej, wytrwałej, żadnemi przeciwnościami nie zrażającej się pracy narodowej widzą jedyną rękojmię pogodniejszych losów ojczyzny."

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Wenecya w Paryżu" operetka w 3 akt. Offenbacha.

W piątek „Eros i Psyche" I. Żuławskiego.

W sobotę „Wenecya w Paryżu" operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

W niedzielę popoł. „Gejsza".

W niedzielę wieczór: „Wszystko dobre co się dobrze kończy" komedya Szekspira.

W poniedziałek „Wenecya w Paryżu", operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

Gen. Puzyrewski.

Przyszedł dziś z Warszawy telegram donoszący, że generał Puzyrewski nagle umarł.

Puzyrewski zdobył sobie pewien życzliwy rozgłos swojemi pracami strategiczno-historycznemi o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831, w których zdołał wznieść się na stanowisko bezstronnego krytyka, nie wahając się przyznawać wojskom i dowódcom naszym wyjątkowych zalet. Wszędzie indziej zajęcie takiego stanowiska byłoby uznane za prosty obowiązek sumiennego pisarza, w Rosyi jednak, generał, który nie fałszował oczywistych faktów i miał odwagę przyznać tę i ową zaletę Polakom, należał i należy do niesłychanej rzadkości. Reprezentował ją tam Puzyrewski. Stąd też główna życzliwość, a nawet popularność, jaką się cieszył w Warszawie na stanowisku naczelnika generalnego sztabu okręgu warszawskiego i wojskowego pomocnika generał-gubernatora.

Wysoko wykształcony, za wytworny na to, aby znajdował upodobanie w drażnieniu ludności, wyróżniał się korzystnie na tle całego generalskiego sztabu w Warszawie. Nie cieszył się też sympatyami tego ostatniego. Szczególnie nie lubił go Czertkow, który nie znosił w nim rozumu i wykształcenia, a jako natura gruba i barbarzyńska, nie lubił jego pewnej wolnomyślności, a raczej przyzwoitości. Temu też Czertkowowi miał zmarły do zawdzięczenia wysoki, ale niemniej krzywdzący zaszczyt, jaki go spotkał na krótko przed śmiercią przez powołanie go do petersburskiej rady państwa. Nominacya ta była istotnie przez wyjątkowość swoją zaszczytną, ale w gruncie rzeczy była ona swego rodzaju spensyonowaniem Puzyrewskiego, który po ustąpieniu Dragomirowa z generał-gubernatorstwa kijowskiego uchodził za najpoważniejszego kandydata na jego następcę. Podczas uczty pożegnalnej w odpowiedzi na bizantyńskie komplementy Czertkowa wspomniał o tem wszystkiem delikatnie Puzyrewski, dając wyraźnie poznać, że dobrze ocenia krzywdę, którą mu wyrządzono, przenosząc go do składu państwowych rupieci, zwanego w Rosyi „radą państwa“.

W Puzyrewskim straciła Rosya jednego z najzdolniejszych i najwykształceńszych generałów.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Budapeszt 25. maja. Komisya wojskowa węgierskiej delegacyi zebrała się dziś na posiedzenie.

P. Hegedüss domagał się, aby ściśle według stosunku kwoty zamówienia zarządu wojskowego i marynarki przypadły w należnej wysokości na Węgry.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż d. 25. maja. Kilka dzienników donosi, że wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się także kwestyą odłączenia kościoła od państwa. Umiarkowani członkowie gabinetu stanowczo oświadczyli się przeciw każdemu krokowi, któryby szedł dalej, aniżeli odwołanie ambasadora Nisarda. Z tego powodu uchwalono na razie zadowolić się odwołaniem.

Konstantynopol 25. maja. Ambasador austro-węgierski br. Calice powrócił tu wczoraj.

Wiedeń 25. maja. Turecki ambasador oświadcza, że pogłoski, jakoby rząd turecki zamówił w Argentynie okręty wojenne celem popierania Rosyi w wojnie z Japonią, są zupełnie zmyślone. Turcya zachowuje najściślejszą neutralność.

Petersburg 25. maja. Wyjazd koreańskiego posła z Petersburga wywołał pogłoskę, że poseł nie wróci już więcej na swe stanowisko przez cały czas wojny japońsko-rosyjskiej. Sekretarz koreańskiego poselstwa oświadcza wobec tego, że poseł tylko w prywatnych sprawach wyjechał do Berlina i 27. bm. wróci do Petersburga.

Wiedeń 25, maja. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi w depeszy z Insbruku, że Ojciec św. nadał wysokie ordery dwom studentom katolicko-niemieckim w Tyrolu, którzy stracili stopień oficerski w armii austro-węgierskiej za to, że należą do stowarzyszeń studenckich, które w swoich statutach nie pozwalają członkom przyjmować pojedynków.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Londyn 25. maja. *Morningpost* donosi z Szangaju: Rosyanie wywożą z całym pośpiechem prowianty i amunicyę do Charbina. W Liaojanie skoncentrowano 100 lokomotyw i 800 wagonów. Ztąd wniosek, że się Rosyanie ewentualnie do odwrotu gotują.

Irkuck 25. maja Lody na jeziorze Bajkalskiem ruszają.

Waszyngton 25. maja. Attachés marynarki Stanów Zjednoczonych za granicą otrzymali polecenie przedłożenia sprawozdań o niebezpieczeństwie, wynikającem dla żeglugi neutralnej z min, pływających koło wybrzeży mandżurskich. Sprawozdania te mają wkrótce nadejść i będą przedłożone Rooseveltowi. Jeżeli się pokaże, że rzeczywiście istnieje dla neutralnej żeglugi niebezpieczeństwo, w takim razie Stany Zjednoczone poczynią u obu rządów, prowadzących wojnę, odpowiednie przedstawienia.

Londyn 25. maja. *Daily Telegraph* donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Japońskie operacye lądowe przeciw portowi Artura mało mają dotychczas powodzenia. Generałowie Stössel i Fock czynią bezustannie, zręczne i rozpaczliwe ataki na Japończyków, którzy zachowują się bardzo dzielnie. W ostatnich dniach poległo kilkuset Japończyków.

Tokio 25. maja. Cesarz chiński wydał — jak donoszą z Pekinu — dekret z dnia 22 maja, w którym ponownie zapewnia o zachowaniu neutralności przez Chiny i poleca urzędnikom i ludowi, aby się nie dał zbałamucić obecnem położeniem.

Rozmaitości.

Ω **Usuwanie dymu z miast**. Ponieważ dym należy do jednej z najnieprzyjemniejszych stron miast zwłaszcza przemysłowych, nie od rzeczy będzie przytoczyć projekt, jaki podaje o tej kwestyi miesięcznik angielski *The Sanitary Record*.

Jeden z inżynierów londyńskich proponuje połączyć wszystkie kominy domów londyńskich za pomocą sieci rur z centralną stacyą, gdzie potężne maszyny mają zbierać dym z całego miasta i następnie przetwarzać go. Produkty otrzymane w ten sposób, zdaniem projektodawcy, mogą posiadać wartość i mogą one naprzykład być użyte w celu poruszania maszyn.

Więcej wykonalny projekt podaje w temże piśmie inżynier Browning. Sposób polega na użyciu azotanu sodu, jako substancyi bogatej w tlen, która będąc wdmuchiwaną z pieca w postaci drobnego pyłu, rozkłada się z wytwarzaniem większej ilości tlenu. Ten ostatni sprzyja zupełnemu spaleniu się w piecu i w ten sposób nietylko zapobiega tworzeniu się dymu, lecz zwiększa stopień wytwarzanego ciepła. Zastosowanie sposobu powyższego wymaga bardzo małych zmian w budowie palenisk i może mieć miejsce przy każdym gatunku kotłów.

To i owo.

Zakochana.

Pacyentka. Co pan sądzisz, panie doktorze, o biciu serca?

Młody doktor. Z tego nic sobie nie robię.

Pacyentka. Ach!... okrutniku!

Ładna wypłata.

— Prosiłeś majstra o podwyżkę?

— A jakże, wczoraj. Porządny chłop, dał mi zaraz a conto trzy razy w łeb; resztę obiecał dać dziś.

Na poczcie.

— Co się mieści w tym liście?

— Dokumenty.

— Jaka ich wartość?

— Żadna, to akt mego małżeństwa.

Przepisy dla pracowników i pracownic sklepowych.

Z powodu częstych żalów publiczności na niestosowne zachowywanie się pracowników i pracownic sklepowych w mojem mieście rodzinnem uważałem za potrzebne obmyśleć i ogłosić drukiem przepisy następujące:

§. 1. Pracownicy sklepowi płci obojga raz na zawsze wiedzieć powinni, iż prawa ludzkie w ogólności przysługują wyłącznie klienteli. Z chwilą, gdy subjekt i sklepowa zrozumieją to, wszelkie kwestye raz na zawsze ustaną.

§. 2. Niektóre panie z pomiędzy publiczności mają chwalebny zwyczaj przewracania towarów do góry nogami, poczem wychodzą, nic nie kupiwszy. Subjekt, któremu podobna wizyta przysporzyła straty czasu oraz mitręgi przy układaniu ponownem towarów, powinien okazać najwyższe swoje z tego powodu zadowolenie i pożegnać damę słowami: Nadaremne łażenie po drabinie, schylanie krzyża i odpowiadanie na bezmyślne zapytania sz. pani sprawiło mi wiele radości. Już od dawna nie czułem się tak uszczęśliwionym!

§. 3. Paragraf niniejszy ma na celu uśmierzenie i ukrócenie niegrzeczności modniarek, które ośmielają się swoim podstarzałym klientkom prawić obelgi w rodzaju: „W tym kapeluszu jest pani nie do twarzy“. Modniarka musi wierzyć w pewnik, iż każdej z kundmanek bez względu na jej lata we wszystkiem i bezwarunkowo powinno być do twarzy. Gdyby np. matce córek czterdziestoletnich zachciało się konewki na głowę, opasanej sznurem od wieszania bielizny, z wetkniętą na czubku miotłą stróżowską zamiast pióra, to i w tym razie panna magazynierka nie ma prawa wyrazić się inaczej, jak tylko: „Ta konewka ślicznie pasuje do głowy pani dobrodziejki i stanowi z jej głową jedną nieporównaną całość“.

§. 4. Subjekt, ani tem mniej sklepowa nie mogą w żadnym razie cierpieć bólu głowy, zdenerwowania, smutku z powodu choroby w domu lub niepowodzeń. Muszą oni od rana do nocy bez przerwy obnosić miły uśmiech na swoich twarzach i w ogóle odgrywać role ludzi hojnie przez losy obdarzonych. W przeciwnym razie tracą oni wszelką racyę istnienia na świecie. *fr.*

Dział rolniczy.

Ferma doświadczalna Studyum rolniczego w Krakowie.

Przed dwoma miesiącami Studyum rolnicze w Krakowie zwróciło się do ministerstwa oświaty z przedstawieniem potrzeby folwarku doświadczalnego. Minister Hartel ocenił rzecz z zasadniczego stanowiska z całą przychylnością, zaznaczając jednak, że wobec panujących stosunków parlamentarnych i wynikającego stąd ścieśnienia ram budżetowych nie da się w najbliższych czasach obciążyć budżetu jednorazowym, wcale znacznym wydatkiem na zakupno gruntów i budynków; można natomiast — w razie zakupna fermy własnemi siłami — liczyć na stałą roczną dotacyę rządową dla pokrycia procentów, amortyzacyi kapitału zakładowego i rocznych wydatków fermy.

W gronie profesorów Studyum, a nawet uczniów, jak również zbliżonych do Studyum ziemian, potrzeba fermy była odczuwana, jako tak pilna i konieczna, że niebawem poczęto zgłaszać dobrowolne ofiary po 2000 do 4000 koron (pp. Wacław Popiel, Konstanty Przewłocki, Zdzisław hr. Tarnowski i inni) i wkrótce powzięto plan następujący: Utworzyć konsorcyum obywateli, którzyby udzielili pożyczki odpowiedniego kapitału na oznaczony przeciąg czasu; zakupić folwark Mydlniki; po przeprowadzonej komasacyi, po sprzedaży mniej korzystnie położonych gruntów i po zaciągnięciu pożyczki hipotecznej z kwot, w ten sposób uzyskanych, spłacić pożyczki prywatne, poczem ferma, doprowadzona do normalnych rozmiarów i figury, obciążona długiem hipotecznym, przejdzie na własność rządu.

Konsorcyum takie utworzyło się w ciągu tygodnia. Oto nazwiska: Anna z Potockich hr. Branicka, Emanuel Małyński, Józef Ostrowski, Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, ordyn. Maurycy hr. Zamoyski. Konkretny plan, poparty gorąco przez p. namiestnika, zyskał odrazu aprobatę władz centralnych. Zebrana przez p. ministra Hartla konferencya reprezentantów fachowych ministerstwa określiła świadczenia rządu, wystarczające do oprocentowania i zamortyzowania ciążącego długu, do prowadzenia gospodarstwa i wykonania właściwej melioracyi.

Studyum osiągnęło więc cel dążeń: otrzymało fermę, z pomocą rządu, lecz własną zasługą i zasługą światłych obywateli-ziemian.

Nabyte na fermę naukową Mydlniki przedstawiają się następująco: Obszar 288 morgów; z tego 120 morgów glinki lössowej, typu, odpowiadającego ziemiom środkowego pasa Galicyi zachodniej, skalmierskiego lub proszowskiego. Dalej jest 95 morgów gleby piaszczystej, mniej lub więcej próchnicznej, ze spodami wapiennymi; 20 morgów napływu rzecznego na pobrzeżu Rudawy; 16 morgów dobrej łąki ze spodem torfiastym, 25 morgów łąki, wymagającej melioracyi. Budynki bardzo zasobne obejmują dom mieszkalny z 20 obszernemi ubikacyami, obora na 50 krów, chlewnia na 40 sztuk, stajnia na 20 koni, duży trzypiętrowy spichlerz, mleczarnia i lodownia, dobrze urządzona gnojownia, obie stodoły. Nadto młyn żytni, poruszany turbiną wodną o sile 36 koni, przerabiający miesięcznie 18 wagonów zboża.

α **Dlaczego nam potrzeba koni czystej krwi oryentalnej?** Dawny koń polski, który tak świetnie służył od wieków rycerzom naszym, nie był niczem innem, jak koniem wschodnim, w Polsce urodzonym i na naszych stepach wychowanym. Jeszcze w ubiegłem stuleciu w wojnach napoleońskich i w roku 1830 jazda nasza na koniach oryentalnego pochodzenia walczyła.

Z tego szlachetnego materyału, z dawnych stad królewskich i hetmańskich wyrosła pokaźna liczba stad większych i miejszych w całej dawnej Polsce, a także i w Galicyi. Uważano sobie za tradycyjny obowiązek zachować te drogocenne skarby, odziedziczone po pradziadach w zupełnej czystości krwi arabskiej bez domieszki obcej.

W połowie przeszłego stulecia odświeżoną została w Galicyi hodowla przez import oryginalnych koni z Arabii. W pierwszym rzędzie Juliusz Dzieduszycki, następnie pan Kruszewski i rotmistrz Prosper Zimmermann, a nareszcie handlarze koni ze Wschodu nadali wywodowymi arabami wybitną cechę tej epoce.

Powstały w kraju liczne stada koni oryentalnych lub uszlachetniły się dawniej istniejące. W latach 1840 a 1850 widzimy stada: Baworowskich, Konarskiego, Lewickich, Starzeńskich, Zagórskich; a powstają stada: Czarnożyńskich, Hopena, Jędrzejowiczów, Morawskiego, Obniskiego, Rozwadowskiego, Szeliskiego, Przeciaków, Waszkiewiczów, Aleksandra Dzieduszyckiego i wiele innych.

Z koni wówczas importowanych mamy dzisiaj jeszcze znakomite stada, półkrwi przeważnie: w Chorostkowie, w Dylęgówce, w Kołtowie, w Kołodziejówce, w Moderówce, w Mycowie i inne. — Główna jednak czysta hodowla koni arabskich była w Jarczowcach, one stały się niemal pepinierą dla kraju całego.

Potomstwo tego stada, w pełnej czystości utrzymane, istnieje dotąd w Galicyi w pięciu stadach, a to: w Jabłonowie, w Jezupolu, w Pełkiniach, w Taurowie i w Zarzeczu.

Otóż w tym celu, by podtrzymać starodawną tradycyę doskonałego konia polskiego, aby podnieść hodowlę koni włościańskich przez niezbyt rosłe reproduktory rasy wschodniej; aby dostarczyć hodowcom koni półkrwi materyału do odświeżenia tejże, by mogli dobre półkrwi konie lub anglo-araby nadal produkować w swych stadach, dla tych wszystkich wymienionych powodów — potrzebną i niezbędną dla kraju jest czysta krew arabska.

Zatem witamy z radością i pełnem uznaniem uchwałę sekcyi chowu koni towarzystwa rolniczego we Lwowie, którą postanowiono założenie krajowej księgi rodowodowej stadnej dla koni oryentalnych czystej krwi.

W ten albowiem sposób powstanie nowa, powagą towarzystwa rolniczego poparta, wielka pepiniera krajowa, z której będzie można czerpać materyał stadny najczystszej krwi wschodniej, pochodzący od najlepszych klaczy udowodnionego pochodzenia.

Natenczas rząd będzie się poczuwał do obowiązku sprowadzać ze Wschodu oryginalne araby, co uczynić dawno był winien w interesie kraju, państwa i armii. *Stanisław Dzieduszycki.*

α **Kongres gorzelń rolniczych**. Dnia 28. b. m. odbędzie się w Wiedniu kongres gorzelń rolniczych w sprawie utworzenia wspólnego miejsca sprzedaży z gorzelniami przemysłowemi. Na kongresie tym ma zapaść także uchwała utworzenia związku wszystkich gorzelń rolniczych w Austryi.

Z rynków towarowych

Wiedeń d. 25 maja. (Telegr. własny.) Mimo słabych doniesień z zagranicy tendencya dziś silna w obec wyższych kursów budapeszteńskich.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 25. maja 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·35, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 24 maja 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya lepsza.

Pszenica biała od koron 9·05 do 9·25, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·90 do 9·20, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier. 7·70 do 7·85. Jęczmień browarny 0·— do 0·00, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·60. Proso zwykłe 5.25 do 6·—. Tatarka 7·— do 7·70. Kukurydza nowa 6·50 do 6·80, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 11·— do 11·50, krótka 9·30 do 80·—, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 8·70 do 9·20. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 24·— do 26·—, szary 22·— do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·75 do 4·85, żytne 4·80 do 5·00. Mąka czerwona 5·40 do 5·60. Ofagi 4·— do 4·20. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 2·80 do 3·40, Koniczyna pastew. 4·20 do 4·40, Soczewica 13·00 do 16·50. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 25 maja.. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·42 do 8·45 na październik 8·80 do 8·81, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·79 do 6·81, owies na maj 5·45 do 5·48, na październik 5·72 do 5·78, kukurudza na maj 5·10 do 5·16 na lipiec 5·22 do 5·23, rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: bez ochoty.
Stan powietrza: piękny.

Wiedeń dnia 25 maja. Cukier 21·15 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Targ na woły.

Wiedeń dnia 25. maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4.990 sztuk. W tem było z Galicyi 373 sztuk, z Bukowiny —·— sztuk.

Przebieg targu był ociężały.
Ceny spadły o 25 h.

Niesprzedanych pozostało 247 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 31 sztuk po 60—66 kor. 131 sztuk po 67 do 71, 193 sztuk po 72 do 76 kor. 20 szt. po 77 do 80 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 65 do 78, krowy podtuczone po 60 do 72, bydło chude po 50 do 64 koron, wszystko licząc za centnar żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Tow. akc. fabryk cukru i rafineryi Łubny i Szreniawy**. Piszą nam: Przy sposobności krytyki ostatniego bilansu gal. Banku dla handlu i przemysłu podciągnięto pod kategoryę „niepewnych przedsiębiorstw, których wartość nie da się obecnie nawet określić“ akcye Łubny i Szreniawy. Bank galicyjski w swem pesymistycznem, chociaż nad wyraz szczerem sprawozdaniu nie podziela tego zdania co do akcyj, w jego ręku będących, co zresztą oświadczył wyraźnie. Tow. akcyjne Łubna i Szreniawa jest jednem z najstarszych przedsiębiorstw cukrowniczych w kraju, które od przeszło lat 17 pozostając pod jednem i tem samem naczelnem kierownictwem, corocznie wykazuje realne zyski, nie jest więc interesem „niepewnym“. Niezgodnem zaś z prawdą jest tego rodzaju zestawienie zdań i myśli, że czytelnik mógł był zrozumieć, iż prezes zarządu towarz. akc. Łubny i Szreniawy, p. Julian Tołłoczko, nadużył swego stanowiska w czasie, gdy był równocześnie prezesem rady zawiadowczej gal. Banku dla handlu i przemysłu w ten sposób, że wpakował Bank w takie »bezwartościowe« przedsiębiorstwo i był przez to autorem takiej haniebnej gospodarki funduszami Banku. Tow. akc. Łubna i Szreniawa zostało zamienione na spółkę udziałową jeszcze w r. 1874 i to właśnie przez Bank galicyjski, który już odrazu i potem szybko w kilku latach następnych ogromne sumy w cukrowniach tych umieścił, jako największy wspólnik i wierzyciel. Zarządowi cukrowni przypadł jedynie w udziale niełatwy trud spłacenia tych sum. Od tego czasu zarząd cukrowni od Banku gal. ani grosza nie pożyczył, Bank też przez ten czas pod żadną formą nic nie inwestował, przeciwnie, przez cały ten czas cukrownie spłacały Bankowi i spłaciły z procentami znaczne sumy, przedtem przez Bank w cukrowniach umieszczone. Najznaczniejsze gotówkowe spłaty odebrał Bank właśnie w tych kilku latach, w których kierownik cukrowni Łubna i Szreniawa był także członkiem a następnie prezesem rady zawiadowczej Banku. To, co Bank gal. w emisyach akcyj tych cukrowni posiada, stanowi już tylko resztę, którą Bank pokrył małą pozostałość dawnej swej współwłasności i wierzytelności.

β **Tow. kolei państw.** Walne zgromadzenie towarzystwa kolei państwowych uchwaliło rozdzielić superdywidendę 2 franki na akcyę, tak, że ogólna dywidenda wynosi 27 franków.

β **Podrożenie cukru w Niemczech**. Z Hamburga telegrafują: Wskutek licznych zamówień fabrykantów austryackich (?) i angielskich, ceny cukru surowego poszły w Niemczech w górę o 20—25 fenigów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 643·75, węgierskiego zakładu kredytowego 752·50, Anglobanku 278·75, Unionbanku 520·00, Banku dla krajów koronnych 425·50 Bankvereinu 511·50, Bodencreditu 919·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 542·—, kolei państwowych 636·25, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5545, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 412·—, Rima Muranya 489·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1995, fabryki broni 484·00, tureckie tytoniowe 331·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—, oblig. węg indemniz. 98·70, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 97·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 102·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·37, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 129·25, marki 117·35 ruble 253·00.

Paryż dnia 25. maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 27·35.

Berlin dnia 25 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 25 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·25, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 186·60, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dnia 25 maja 1904. Hr. Tomasz Michałowski z Podola, Juliusz Lewandowski z Podola, Bolesław Kapliński z Korczowa, Stanisław Plaskowski z Kijowa, Bolesław Kuśniewicz z Boroniczyn, Alfred Bertorw z Drezna, Maksymilian Eskreis z Hamburga, Gustaw Ruziczka z Pragi, Julian Lauer z Poczopa, Koźman Udrycki z Mostów wielkich, Leon Hanin z Borysławia, Tadeusz Stasicki z Krakowa, ks. Feliks Schwarzenberger ze Lwowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 25 maja. 1904. H. hr. Dunin Karwicka z Rosyi, H. Morawska z Odrzechowa, J. Filipowski z Kocowa, M. Torosiewicz ze Lwowa, A. Stankiewicz z Wolicy, S. Pawlikowski z Bereźnicy, M. Wysocki z Domaszowa, G. Szaszkiewicz z Rzemienia, dr. R. Witoszyński z Liska, A. Makowicki z Liska, J. Manissaly z Kołomyi, E. Torosiewicz ze Złoczowa, J. Lityński z Korzenic, J. Ulieniecki z Hnilcza, J. Farenholc z Podola rosyjskiego, W. Pieniążek z Lipinki, M. Polański z Roztoczki.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 25. maja. (Telegram własny.) Zbiegowie z Dalnego do Czifu donoszą, że Japończycy wywiesili swą flagę na szańcach, wzniesionych na najwęższem miejscu półwyspu Liaotung.

Londyn 25. maja. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że Rosya obrała Władywostok za podstawę nowego planu działania swej floty. Skrydłow otrzyma nową flotylę torpedowców, która koleją przewieziona będzie do Władywostoku.

Rzym 25. maja. (Tel. wł.) Z Bolonii donoszą, że arcybiskup kardynał Stampa przyobiecał udział w obiedzie galowym, na cześć króla. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to byłby to pierwszy od lat wypadek, żeby książę kościoła brał udział w obiedzie na cześć króla włoskiego.

Kierownictwa budowy dla regulacyi rzek.

Namiestnik zarządził utworzenie następujących kierownictw budowy dla regulacyi rzek:

1. Kierownictwo budowy w Bochni dla regulacyi Raby od Lubienia do ujścia do Wisły;

2. Kierownictwo budowy dla regulacyi Stryja z siedzibą w Stryju, obejmujące cały Stryj od Turki do ujścia i ujście Oporu;

3. Kierownictwo budowy dla regulacyi Bystrzycy nadwórniańskiej, sołotwińskiej i Bystrzycy połączonej z siedzibą w Stanisławowie, obejmujące Bystrzycę nadwórniańską od Zielonej, Bystrzycę sołotwińską od Sołotwiny i Bystrzycę połączoną do ujścia do Dniestru;

4. Kierownictwo budowy w Dębicy, dla regulacyi Wisłoki od Żmigrodu aż do ujścia do Wisły;

5. Kierownictwo budowy dla regulacyi Dunajca z siedzibą w Nowym Sączu, obejmujące na razie, aż do utworzenia ekspozytur w Starym Sączu i w Tarnowie, cały Dunajec od Nowego Targu aż do ujścia Łososiny (km 71), tudzież Poprad;

6. Kierownictwo budowy dla regulacyi Sanu z siedzibą w Przemyślu, obejmujące, aż do utworzenia ekspozytury w Dynowie, cały San od Liska aż do ujścia Wisłoka do Sanu (km 91), tudzież Wiar od Niżankowiec do ujścia, oraz ekspozyturę kierownictwa budowy dla regulacyi Sanu z siedzibą w Nisku, obejmującą San od ujścia Wisłoka aż do ujścia Sanu, tudzież Tanew od granicy państwa do ujścia.

7. Kierownictwo budowy dla regulacyi Dniestru z siedzibą w Stanisławowie, obejmujące, aż do utworzenia ekspozytury w Zaleszczykach, Dniestr od Żurawna aż do ujścia Strypy) km. 314 - 167·5).

Namiestnik przydzielił do kierownictwa w Bochni starsz. inż. Dutkowskiego, jako kierownika, oraz inż. Koszlę i adj. bud. Z. Woroszyńskiego.

Do kierownictwa w Stryju star. inż. Machniewicza, jako kierownika, oraz inż. K. Peszkowskiego i adj. bud. L. Kwaka.

Do kierownictwa budowy dla regulacyi Bystrzycy w Stanisławowie inż. J. Malinowskiego jako kierownika oraz adj. bud. Edw. Bronarskiego i prakt. bud. St. Hryniaka.

Do Dębicy radcę bud. J. Kawęckiego jako kierownika, oraz inż. Lieblinga i prakt. bud. M. Jasińskiego.

Do kierownictwa w Nowym Sączu radcę bud. R. Bielańskiego jako kierownika, oraz inż. J. Jarosławieckiego, adj. A. Langera i St. Münnicha i prakt. bud. Wł. Korneckiego.

Do kierownictwa w Przemyślu star. inż. T. Dujanowicza, jako kierownika oraz inż. St. Borelowskiego i Fr. Południewskiego, adj. St. Tychoniewicza i K. Haczewskiego, a do ekspozytury w Nisku inż. B. Leśniaka, jako kierownika i adj. bud. W. Bigo i B. Chmielewskiego i prakt. Fr. Guziakiewicza.

Do kierownictwa budowy dla regulacyi Dniestru w Stanisławowie star. inż. K. Czechowicza jako kierownika budowy i inż. St. Lorscha i St. Riszkę i adj. bud. Wł. Heyzmanna i W. Pirgo.

Namiestnik poruczył kierownictwo regulacyi Soły w Żywcu inż. J. Traczykowi a kierownictwo regulacyi Łomnicy w Kałuszu inż. M. Ryboczyńskiemu.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów L. Bałtarowicza z Zaleszczyk do Nowego Sącza, Wł. Kostkiewicza z Jasła do Zaleszczyk i E. Pannenkę z Jarosławia do Przemyśla; inżynierów Zyg. Sobolewskiego z Kołomyi do Jarosławia, K. Gerstingera ze Stryja do Bochni i J. Paara ze Stanisławowa do Lwowa; adjunktów budownictwa A. Konopkę z Kałusza do Lwowa i A. Nowakowskiego ze Lwowa do Kołomyi; tudzież praktykanta budownictwa Ad. Schneidera ze Lwowa do Stryja.

— **Nowy zakład dla obłąkanych**. Na konkurs rozpisany przez wydział kraj. w sprawie zakupna gruntu pod budowę nowego zakładu dla umysłowo chorych w zachodniej części kraju, wpłynęło ofert 41, z których tylko 13 odpowiedziało wszystkim warunkom konkursu. Dr. Stella-Sawicki zwiedził już wszystkie te miejscowości i uznał z nich pięć za kwalifikujące się pod budowę domu dla umysłowo-chorych. Najodpowiedniejszą, zdaniem jego, jest pewna miejscowość w okolicy Skawiny. Dziś wyjechał członek wydziału kraj. p. Onyszkiewicz, celem zwiedzenia proponowanych przez dra Sawickiego miejscowości.

Automobil.

Nie buduje się dziś automobilów, aby im, jak lokomotywom, kazać przewozić całe pociągi towarowe, lecz tylko takie budują dziś automobile, które całą swą siłę ujawniają w szybkim obrocie kół popędowych w tym celu, aby połączyć maximum szybkości z minimum czasu. Wszystkie ulepszenia w fabrykacyi automobilów, dokonane w ostatnich czasach, miały tylko szybkość i trwałość na celu. Wartość automobilu ocenia się według mniejszej lub większej ilości kilometrów, które przebywa na godzinę. Właściwie i logicznie powinienby automobil nazywać się nie samochodem lecz szybkojazdem.

Naprożno pytać się, skąd i po co to dążenie do nadzwyczajnej szybkości?

Nie stoi ona w żadnym stosunku z ograniczoną przestrzenią naszej kuli ziemskiej, ani ze skromną ilością kilometrów dróg bitych, dobrze utrzymanych w cywilizowanej Europie. Jeżeli szybkość 100—120 kilometrów na godzinę miałaby być regułą dla automobilów, to zbyt szybko dojeżdżalibyśmy do granic cywilizowanej Europy; poza te zaś granice nie ma dla automobilu miejsca.

Po zbudowaniu wielkich dróg, łączących najodleglejsze punkty, jak kolei transsyberyjskiej, transatlantyckiej i transafrykańskiej według projektu, łączącego Kair z Kap — nie będzie powodu do budowania takich samych długości dróg bitych. Na długi czas w tych krajach jeździć się będzie tylko kolejami, albo wcale jeździć się nie będzie, a już zupełnie automobil nie ma szans pędzić po Saharze i po stepach syberyjskich.

Taka niezwykła szalona szybkość ruchu automobilu nie tylko nie jest usprawiedliwioną stosunkami dróg bitych i żelaznych lecz nie znajduje nawet poza elektrycznością, światłem i głosem żadnego wzoru w naturze. W przyrodzie wszystko odbywa się z powolną progresyą.

Jedynie w wolnem przestworzu w wszechświecie istnieją olbrzymie szybkości. Jak gdyby bez celu i bez kresu przez miliony lat pędzi słońce i gwiazdy w szalonym rozmachu i z szaloną szybkością nie wiedząc dokąd i po co, jak gdyby piłki w ręku prawiecznych praw przyciągania i odpychania. Astronomowie w swym ruchomym umyśle towarzyszą im z ołówkiem w ręku, obliczając, że słońce robi 20 klm. na sekundę.

Człowiek ze swą kolebką ziemią, w heliocentrycznym obwodzie jedzie wciąż dzień i noc od urodzenia aż do śmierci z szybkością 27 kilometrów na sekundę — co mniej więcej odpowiada szybkości 6 minut na przestrzeń: z Paryża do Nowego Jorku; ale człowiek, jadący tak całe życie z szybkością 27 kilometrów na sekundę, nic o tem nie wie, jego nerwy i jego płuca nic mu o tem nie mówią — on zdaje się, jak gdyby tylko instynktownie odczuwał potrzebę do zmiany miejsca i dąży do powiększenia szybkości ruchu.

Możnaby z tego wnioskować, że w człowieku tkwi coś z ducha wszechświata, który jest tylko ruchem i w człowieku jest coś z tej *Vita in motu*, życia w ruchu i istotnie jest on jak gdyby instynktownie pobudzony, aby ruchliwość swego ducha przenosić na ruch ciała.

Dążenie człowieka do wolności znajduje swe chwilowe urzeczywistnienie w automobilu. Raz na automobilu czuje się wolnym od zewnętrznych więzów, niczem nie skrępowanym; może z szybkością strzały uciec z nużącej atmosfery wielkomiejskiej na łono zawsze ożywczej i zawsze pokrzepiającej natury.

Wielkomieszczuch, obracający się zawsze wśród sztucznych podniet w ciasnej sferze życia salonowego, kawiarnianego, kantorowego lub biurowego, spotyka się dzięki automobilowi w swej podróży wśród gór i lasów z nowemi wrażeniami, z sensacyą innego, lepszego, naturalnego świata, co na cały jego system nerwowy najkorzystniej oddziaływa.

Roztoczenie wspaniałych widoków, przesuwających się przed jego oczyma, ożywiająca siła wiatru, napełniającego powietrzem płuca i udzielające sercu rytmicznego pulsu, wszystko to oddziaływa na automobilistę odświeżająco i odmładzająco. Wszystkie te nowe wrażenia uczą go patrzeć, oddychać i więcej jeszcze, niż to — milczeć. Nie mówi się wiele w automobilu. Myśli utożsamiają się z otoczeniem. W sobie samym zatopionym jest się tak zajętym odbieraniem coraz to nowych wrażeń, tak że nie ma się ani czasu ani ochoty udzielać towarzyszom swych wrażeń i mimowoli zapada się w czujne milczenie.

Kto raz zakosztował rozkoszy szybkiego ruchu na świeżem powietrzu — jakiej automobil użycza — ten nie tak rychło z tego zrezygnuje. Najlepszym dowodem, że jazda automobilem musi budzić nader rozkoszne wrażenia, jest udział kobiet w tym sporcie. Ponoszą najdotkliwsze ofiary, narażają się na niewygody i co więcej na utratę pięknej cery, a jednak namiętnie oddają się temu sportowi. Zamaskowane, okryte gęstym welonem gatunku Tussor, oczy zakryte olbrzymiemi okularami, wyglądają jak sowy, jak jakieś widma, pozbawione wszelkiego wdzięku.

Nowoczesny ideał szczęścia zdaje się na tem polegać, aby można było swe miejsce pobytu zmieniać często, łatwo i szybko. Szczególniejszym sposobem najbardziej żądne są pośpiechu i rzeczywiście śpieszą się te sfery, które w rzeczywistości nie mają nic do roboty i próżnują. Bezczynni, przez los obdarzeni, będący istotnie panami swego czasu — najbardziej się śpieszą. Automobil zapewnia wolność ruchu i wszystkie drogi stoją mu otworem (nb. dobre drogi) i można odjechać i przyjechać, kiedy się chce; nie jest się zamkniętym więźniem w coupé kolejowem, z którego przez okna wagonu można mieć wrażenie o całości krajobrazu, lecz nigdy nie można widzieć szczegółów, a te właśnie mają największy urok w podróży.

Szybkość jazdy automobilem nie liczy się z żadnemi staremi regułami powozów. Automobilista nie wie, co to uważać na skręcie, zwalniać z góry, hamować, w szalonem tempie przesadza góry i doliny, skręca na zawrotach i pędzi w dal. Pędząc z góry na dół automobil osiąga maximum swej szybkości, a wszelkie rekordy zapisywano zawsze dotąd na pochyłej równi. Bojaźliwego zatrzymywania się przy spotkaniu z innymi pojazdami nie zna zręczny chauffeur: on oblicza odległość naprzód i przepędza obok i śmiała szybkość wyprowadzi go łatwiej z tłumu powozów, niż może najuważniejsze wahanie się. Oczywiście, że wobec rozwoju tego sportu automobil wyprze konie, chauffeur pobije jeźdźca.

Koleje, parowce, tramwaje, wszystko to są kollektywistyczne, wspólne środki przewozowe, rower i automobil są indywidualnymi.

Ubiegły wiek XIX. był wiekiem kolei żelaznych i parowców, dwudziesty wiek zapowiada, że będzie wiekiem automobilu i żeglugi napowietrznej.

Szybkością 40 kilometrów na godzinę osiąga automobil swój cel dostarczenia człowiekowi środka szybkiego i przyjemnego podróżowania. Przy niższej szybkości chauffeur zejdzie do roli dorożkarza, przy wyższej szybkości do 100 kilometrów na godzinę zmienia się w sport, polegający na szale szybkości.

W.

Rozpisanie licytacyi.

Niżej podpisany, jako zawiadowca masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego, podaje niniejszem do wiadomości, iż na podstawie uchwały wydziału wierzycieli, odbędzie się dnia 31. bm. o godzinie 10 rano w Zaleszczykach we dworze licytacya ruchomości, należących do tej masy a to powozów, wozów, sprzętów gospodarczych, mebli, między tymi kilka starożytnych. Przedmioty te zostaną na tej licytacyi sprzedane najwięcej ofiarującemu, jednakowoż nie poniżej ceny szacunkowej.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya dr. Natana Loewensteina adwokata we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 11a i p. Bronisław Leszczyński w Zaleszczykach.

Lwów dnia 24. maja 1904.

Dr. Natan Loewenstein,
jako zawiadowca masy konkursowej
śp. Seweryna bar. Brunickiego.
409

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.